

(bez względu na miejsce sprzedaży)
ROK XV

Nr. 61 (1069)

DNIA 20 CZERWCA 1935 ROKU

Jadwiga Wajsówna mówi:

Rozmowa z niezwykłą kobietą, która chce ważyć 70 kg., aby... rzucić 46 mtr. dyskiem

Jadwiga Wajsówna, laureatka Honorowej Nagrody Sportowej, nie pobita w ubiegłym sezonie ani razu rekordzistka dysku, dwa tygodnie temu przegrała z Maurerem wielki pojedynek na odległość. Niemka stała jej wynikiem z listy rekordów wspaniałym rzutem 44,76 mtr. Cały polski świat sportowy odczuł boleśnie utratę jeszcze jednego rekordu świata, a na ustach wielu ludzi pojawiło się pytanie — czy Wajsówna dawna swoją pozycję zdoła jeszcze odzyskać?

Na to pytanie odpowiedzieć może jedna tylko Wajsówna. Skorzystaliśmy z jej przyjazdu do Warszawy na obóz, aby się dowiedzieć, wypytaliśmy i pocieszyć. Panna Jadwiga, na wielkie nasze szczęście, nie uważa, aby rekordzistka świata obowiązywała pieczęć milczenia, ani styl tajemniczych uśmiechów. Swymi wrażeniami dzieli się z nami z prostą, bezpośrednią, godząc się chętnie na wspólny spacer i półgodzinną rozmowę.

A więc, przedewszystkiem — co pani sądzi o rekordzie Maurera?

— Och, proszę pana! To szkodało się już oddawać! Maurer ma wyjątkowe, wprost fenomenalne warunki, nie mogła tylko znaleźć stylu, któryby jej dobrze odpowiadał. Ale Niemcy znaleźli na to sposób. Fotografowali mnie i filmowali przy każdej okazji, aby potem naśladować z precyzją doświadczenia. Już w Londynie zauważyłam, że Maurer przeszedł na mój styl, ale wtedy nie wystarczyło jeszcze u niego „klapowało” i brak koordynacji ruchów uniemożliwiał wykorzystanie całej siły wyrzutu. Ostatnie wyniki dowodzą, że jednak w końcu potrafiła sobie z tymi trudnościami poradzić.

No, a jak pani przyjęła te wiadomości?

Jak pan widzi (panna Jadwiga wygląda świetnie i jest w humorze najmilszym) nie wprowadziły



mnie ten wypadek w kraniec przygnębienie. Inna sprawa, że to jednak jest zmona... No i niebyłe jakiegoś dopingu do dalszej pracy nad sobą. Przecież teraz muszę zrobić wszystko, co mogę, aby rekord odzyskać!

Smuci mnie tylko, że mam w tej pracy poważne zaległości. Przez całą zimę myślałam nawet nie mogłam o solidnym treningu. Wstawać musiałam do roboty o 6-ej rano, a wolna byłam dopiero... o 6-ej wieczorem. A i stosunki nie były przyjemne. Pracowałam w warunkach złych, cały dzień zamknięta w ciemnej sali, a gdy mnie w końcu zaczęto wyrażnie zmuszać do przyjęcia nowych barw klubowych, miałam tego wszystkiego dość i rzuciłam biuro. Jestem teraz bez zajęcia i tylko dlatego mogę sobie pozwolić na 3 tygodnie wakacji.

Dysku nie miałam w ręku od dawna, to też pogłoski o 46-cio metrowych rzutach na treningu są najczystsza fantazja. Trenuję dopiero od kilku dni i jestem nałzupełniej zadowolona z tego, że już teraz zbliżam się do czterdziestki. Do rzutu rekordowy potrzebna mi jeszcze tylko kondycja i formy.

BRAWO CIECHOCINEK

Mistrzostwa pływackie Warszawy odbędą się ostatecznie w Ciechocinku. Zarząd zdrojowiska nadesłał do okręgu warszawskiego list z potwierdzeniem swej poprzedniej propozycji. Mistrzostwa odbędą się na basenie pod tężniami, w ramach wielkiego ogólnopolskiego festiwalu.

Bocheński i Morawska trenują bardzo usilnie, a start ich w Ciechocinku jest zapewniony. Cała ekspedycja stołeczna wyruszy z Warszawy specjalnym wagonem i zabawi w ciechocińskich ciepłach trzy dni.

Dla przygotowania technicznej części zawodów wyjeżdża na kilka dni wcześniej przedstawiciel okręgu p. Hrechowiec lub Sikorski.

ale również i powrotu do wagi, która mi spadła podczas zimnej talnie. Muszę koniecznie mieć „swoje” 70 kilo!

— Dziwna to, niecodzienna rzecz. „Jeszcze tego rodzaju życzenie z ust kobiety! Inna sprawa, że naszej rekordzistce ta solidność gatunkowa nie szkodzi ani trochę. Daleko jej do roztycia — to waży kości i „siła”!

Wajsówna śmieje się z tego. Wogóle przy każdej okazji „peka ze śmiechu”. Jest chyba największą zawodniczką obozu, utraconiem kierowniczki — pani Miłobędzkiej choć z drugiej strony — wzorem sportowej karności.

Wajsówna myśli o rekordzie i o rychłym sposobie jego odzyskania.



VICTORIA — JUVENTUS 3:3
Mecz o puchar Europy Środk. w Piłźnie. W pasiatach koszulkach — Włosi.



FARQUHARSON I MENZEL
otworzą za chwilę mecz pucharowy, który przyniesie porażkę Afryki 0:5.

Motocykliści w szaleńczym pędzie po rekord

Próby bicia rekordów motocyklowych na szosie są bardzo rzadkie, gdyż pociągają za sobą znaczne koszty i wymagają bardzo starannych i często kłopotliwych przygotowań. W naszych warunkach już samo wybranie odpowiedniego trzykilotowego odcinka na szosie nasuwało trudności. Specjalna komisja znalazła wreszcie dogodnie miejsce, które znajduje się między 48-y a 51-y kilometrem na szosie Warszawa — Sochaczew naprost dwo ru Kozuski. Powierzchnia jest nowa, wyłożona klinkierem.

Odcinek ten jest położony załedwie o półtora km. od stacji kolejowej Piasecznika, tak, że amatorzy motocyklizmu będą mieli ułatwiony dojazd.

Szosa zostanie zamknięta dla ruchu kołowego między g. 9 — 12-tą, po uprzednim starannym zamieceniu.

Impreza rozpocznie się od prób nieoficjalnych. Każdy z zawodników będzie miał prawo do dwukrotnego zapoznania się z trasą.

Powracając do przygotowań, to przedewszystkiem zawodnicy czuwają nad stanem maszyn, próbując najlepszych mieszanek, a nawet ćwiczą się w siedzeniu, a raczej leżeniu na motorze. Nazywa się to w gwarze motocyklowej „włożenie się do maszyny”.

Treningi na szosie są trzymane w ścisłej tajemnicy, szczególnie Schweitzer ściśle się zakomspirował. Natomiast wiadomo, że Frankowski osiąga już czas lepszy od rekordu, gdzieś w granicach 160 km.

Przypisy międzynarodowe organizują limit wagi, dla zawodnika, ubiegającego się o rekord, jak zresztą i dla maszyny. Tak więc kierowca nie może ważyć mniej, niż 60 kg., a maszyna minimum 85 kg. Waga wyżej nie jest ograniczona. Ważenie odbędzie się na stadionie W. P. między 17 — 18. w sobotę.

Do próby zostali ostatecznie zgłoszeni: Docha na Rudge — 500 cm. (solo), Frankowski na Sunbeam — 500 cm. (solo), Langier na Sorela — 500 cm. (solo), Schweitzer na Rudge — 500 cm. (solo), Langier na Velocette — 350 cm. (solo), Docha na Rudge — 500 cm. (z wózką). Wszyscy oni są zawodnikami Legii.

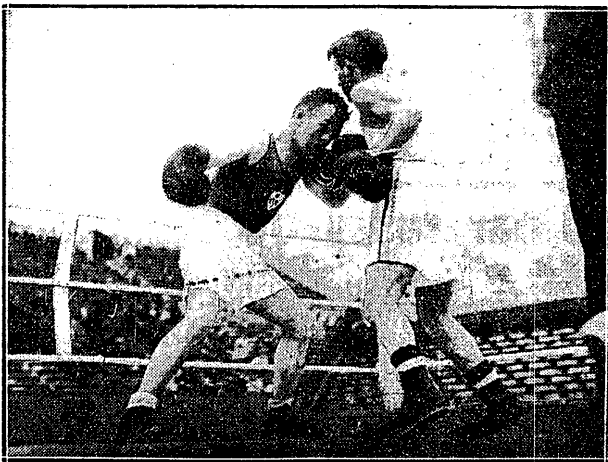
Ostatnie próby bicia rekordów odbyły się w 1931 r. i dały następujące rezultaty: Schweitzer na B. M. W. — 750 cm — 140,5 km., Nagengast na Rudge — 500 cm. — 150,959 km., inż. Richter na Harley Davidson — 350 cm. — 125,50 km.

Publiczność będzie miała prawo przebywać jedynie za rowami szosy. Najmniejsze niezastosowanie się do wskazówek policji będzie bardzo surowo karane.

K. G.
Mistrzostwa motocyklowe Warszawy na torze stadionu W. P. odbędą się 7 lipca w konkurencji krajowej. Organizuje W.K.S. Legia.

Wyścigi motocyklowe na torze w konkurencji międzynarodowej są dopiero przewidziane w sierpniu. Przypuszczalnie wówczas zobaczymy w Warszawie zawodników włoskich i węgierskich. (K.).

Czwarty ogólnopolski zjazd motocyklowy organizowany dotąd do Łodzi został przeniesiony do Ciechocinka i odbędzie się dn. 7 lipca. Organizatorzy — Zydowski Klub Motorowy w Łodzi, przewidują udział około 150 maszyn z całej Polski. Zjazd ten będzie rekordowy pod względem nagród, dotąd bowiem zebrano ich 35 sztuk. (L.).



PRZEDOLIMPIJSKI TURNIEJ BOKSERSKI
zorganizowali Francuzi w Paryżu przy udziale pięściarzy dwięciu państw. Na zdjęciu moment ze spotkania Connolly (Irlandia) — Marcelline (U.S.A.). Zaznaczyć trzeba, że polscy pięściarze odmówili udziału w tym turnieju ze względu na niedo-
godne warunki finansowe.



Al. Reksza.

SAUNDERS (ANGLJA)
pierwsza przeciwniczka Jędrzejowskiej w Londynie uległa Polce 3:6, 4:6.



SZERFKE STRZELA JEDYNĄ BRAMKĘ W LIPSKU
obok Kressa, który wybiegł niepotrzebnie poza pole bramkowe. Dalej — Ciszewski.



OREOWSKA (STADJON)
(pierwsza z prawej) wygrywa bieg na 100 mtr. o mistrzostwo Śląska w czasie 13,2.

Budapeszt zwycięża Śląsk 4:2

Węgrzy poprawiają swą markę po występie warszawskim

Świętochłowice, 18 czerwca
Liga Węgierska — Śląsk 4:2 (0:2) —
Repr. Śląska: Tatus (Ruci), Michał
ski (Naprzód), Kalus (Naprzód), B.
niok (I F. E.), Nowakowski (Ruch),
Dytko (Dąb), Piec I (Naprzód), Wo-
stał (Amatorski), Peterk (Ruci), Pia-
tek (Amatorski), Marszał (Amatorski).
W drugiej połowie Kalusa zastąpił Bry-
ła II (Śląsk), a Nowakowskiego (przez
10 min.) Hoffmann (I F. C.).

Goście wystąpili w analogicznym
składzie co w Warszawie. Bramki zdo-
byli Serenyi, Rökk, Nemes i Harai.
Publiczności 5.000, co pod względem
finansowym stanowi duży sukces. U-
rządzenie tak pociągającej imprezy na-
rodzanie poza Katowicami (na co Prze-
gląd Sportowy zwracał kilkakrotnie uwagę) od-
niosło spodziewany rezultat.

Występ ligowców węgierskich
skończył się po doskonałej grze

Chcąc zapewnić Czytelnikom jak najlepszą obsługę infor-
macyjną z mistrzostw tenisowych świata w Wimbledonie, gdzie
startować będzie m. in. mistrzyni Polski p. Jędrzejowska, „Prze-
gląd Sportowy” delegował do Anglii red. Stanisława Rother-
ta, który prócz relacji telefonicznych nadsyłać będzie stale fe-
letonowe sprawozdania z tej światowej imprezy.

Dwa zwycięstwa Jędrzejowskiej w Londynie

LONDYN, 18.6. Tel. w. Pier-
wsze dwie rundy turnieju w Queens
Clubie przeszły pomyślnie. W po-
niedziałek Jędrzejowska pokonała
bardzo dobrą 21-letnią Angielkę
Saunders w stosunku 6:4, 6:3, we
wtorek późnym wieczorem, gdy
deszcz przestał padać, Angielkę
Mathias 6:0, 6:0. Jędrzejowska gra-
ła bardzo dobrze, jak na pierwsze

grę na trawie i piłki Slazengera,
do których też trzeba się przywy-
czać. Świetnie zwłaszcza wycho-
dził bekhend, co napawa naszą mi-
strzynię wiarą w siebie.

Mixty i duble jeszcze się nie roz-
poczęły. Jędrzejowska będzie gra-
ła z Quistem, który wrócił już z Ber-
lina, w dublu — z Noel; dzisiaj w
rozmowie doszły partnerki do prze-
konania, że powinny wygrać.

Konkurencja pań jest bardzo sil-
na; poza wymienionymi już tenisist-
kami są jeszcze Lizana i Valerio.

Wśród panów gra cała ekipa a-
merykańska z Allisonem i Woodem
na czele.

Inż. Eiger, który bawi też w Lon-
dynie, miał przykrą rozmowę z kie-
rownikiem turnieju wimbledońskiego
Larcombem spowodu skreślenia na-
szych tenisistów. Anglicy nie są

przychylni do takich zawo-
dów, zwłaszcza, że krzyżuje im to
planu; miejsca Polaków nie mogą
już być obsadzone, a amatorów na
nie jest bardzo dużo.

W środę popołudniu (rano odby-
wają się tylko treningi) Jędrzejow-
ska gra z Henrotin.

Prywatna wizyta urzędowej osoby z Francji

We wtorek przez Warszawę, w dro-
dze z Rosji Sowieckiej, przejeżdżał p.
Jooris — prezes Ligi Północnej Fran-
cuskiego Związku Piłki Nożnej.

Francuz bawił w Warszawie za-
le dwie trzy godziny i nie odbył żadnych
oficjalnych rozmów z przedstawicielami
naszego związku. W Sowieckach był
w sprawach osobistych i nie próbował
nawiszać stosunków piłkarskich fran-
cusko — sowieckich. P. Jooris wogóle
nie był na żadnym meczu piłki nożnej.

Odnosnie stosunków piłkarskich pol-
sko — francuskich, p. Jooris, zastrze-
gając się, że mówi jako osoba prywatna,

twierdzi, że ewentualne doprowa-
dzenie do skutku meczu Polska — Fran-
cja, nastąpiłoby ogromne trudności.

Związek francuski odróżnia dwie kate-
gorie meczów międzypaństwowych:
kasowe i... dla przyjemności. Mecz z
Polską zalicza p. Jooris do tej drugiej
kategorii. Podobne spotkania mogą być
jedynie zrealizowane po wyzerpaniu
wszystkich meczów kasowych, a więc
przedewszystkiem z Anglią, Italią, Hisz-
panią i Niemcami.

P. Jooris uważa, że jedynym ewen-
tualnym terminem możliwym do przy-
jęcia przez Francję, byłby czerwiec
koniec francuskiego sezonu. (K. g.)

Stracony tytuł i zaufanie

Szczegółowy porażki Baera z Braddockiem

O sensacyjnym meczu Braddock
— Baer mamy chwilowo tylko teleg-
raficznie, a więc skąpe wiadomości.
Jedno nie ulega wątpliwości;

Lipsk stał się Dortmundem polskie-
go piłkarstwa.

Niemcy nie potrzebują, ani możliwości
szukać usprawiedliwień. Przegrali-
my z winy własnych, najgorszego gatun-
ku błędów.

Ponad obażoną w niedzielę 16

czwernka słabość piłkarstwa polskiego

unoszą się szczegóły najokrutniejszej
bezdolności taktycznej osiągniętej
Defensywie, która walczyła w Lipsku
tak nieszczyśliwie nie można przypis-
zać żadnej winy; atak wykazał przy-
najmniej inklinację do gry płynnej
technicznie. Ale jeśli chodzi o takty-
kę, to od bramkarza do skrzydłowych,
w całej jedenastce świecił triumfalny
grubszego kalibru prymitywizm. Ka-
żdy grał swoim własnym, domowym
systemem, nikt nie troszczył się, po-
siadając piłkę, o to co myślał, na co
czekała kolezka. A jeśli były przeja-
wy taktyki i stylu, był to niestranny
konglomerat najrozmaitszych kierun-
ków.

Nigdy nie zachwycaliśmy się nie-
mieciami „Sicherheitsystemem”. Jest
on nudny, niewidowiskowy. Ale jest

to — taki, czy inny — system. Niem-
cy trzymają się go ściśle i stosują
konsekwentnie. I co najważniejsze:
gdy Nerz rozpoczął szczyptenie swe-
go systemu, nie było mowy, aby w ja-
kimkolwiek kierunku Rzeszy, w jakim-
kolwiek klubie stosował jakiś trener
inny system. Styl gry został ustano-
wiony u góry i ujednolicony, narzu-
cony milionowej rzeszy piłkarskiej
całych Niemiec. Stąd jednolite obli-
cze, jednolity charakter gry we wszy-
stkich ośrodkach.

Doświadczaliśmy w niedzielę sku-
teczności tej równie i konsekwentnej
pracy na własnej skórze przypadko-
wiczów i imprezowiczów.

Prasa niemiecka jest naturalnie po
niedzielnym wyniku pełna radości. I
co najprzykrejsze, dla uwypuszcenia
własnego sukcesu, nazywa się grę Po-

P. P. Korespondentów z Łodzi, Krakowa i Śląska prosimy
o nadanie sprawozdań telefonicznie w czwartek wieczorem, jak
w każdej niedzielę.

Materiał świąteczny z innych miast winien być nadany li-
stami express w czwartek.

20 par ruszy na 100 klm.

23 czerwca odbędzie się na torze
stadionu Wojska Polskiego wyścig
amerykański parami, na przestrzeni
100 klm., z 20 finiszami. Organizatorem
jest sekcja kolarska Legii, która spro-
wadza na start przeszło 20 par dłu-
gostanowych o głośnych w Polsce
nazwiskach. Wśród zgłoszonych już
par znajdujemy następujące:

1. Kielbasa — Michałak
2. Popończyk — Olecki
3. Targowski — Starzyński
4. Fajge — Stahl
5. Włodarczyk — Bryszke
6. Bracia Kapiak
7. Zieliński — Bober
8. Więcek — Szmidt
9. Merz — Oszański
10. Korwin Piotrowski — Igo

Jako jedenasta para startować będą
dwaj zawodnicy żydowskiej Kolki z
Łodzi oraz Szatkownik z Warszawy,
oba członkowie Makabi. Niezadecy-
dowani są partnerzy Kołodziejczyka
i Wiecka. Spodziewany jest również
duży udział par emigracyjnych Ba-
naska i Napieralski z Francji, których
przyjazd spodziewany jest z końcem
bieżącego tygodnia.

Stadion Wojska Polskiego będzie
wielką widowiską największego dotąd
w Polsce wyścigu amerykańskiego. Prze-
pełniona widownia nie dziwiłaby nas
wcale. (R.).

Wieć nie jedzie do Kopenhagi spo-
wodni niezrozumiałego stanowiska P. Z.
T. K., który domaga się, aby Duński
Związek Kolarski prosił o to bezpo-
średnio PZTK. ŁOZK rozłożył ten sta-
nowiskiem, nie mogąc w tak krótkim
czasie załatwić tej sprawy po myśli

centrali polskiego kolarstwa, zrezy-
gnował z wysłania Wiecka. Należy do-
dać, że Duńczyk mieli pokryć wszyst-
kie koszty Wiecka.

Wyścig kolarski w Poznaniu na
trasie Poznań — Pniewy — Poznań
100 klm. wygrał niespodziewanie 19-
letni reemigrant z Francji, Edmund
Galecki (HCP) w czasie 3:10:20. 2) Jan
kowiak (Zw. Strzelecki) 3:13:10. 3)
Ritter (Bydgoskie T. C.) 3:13:10. 4)
Januszewski (PTCM), 5) Skowroński
(HCP).

W grupie zawodników nieliczno-
nowanych zwyciężył Lisiecki (Zw.
Strzelecki) 3:27:40. 2) Czajka (Zw.
Strzelecki) 3:27:40. 3) Radecki (H.
C. P.) 3:32:22. 4) Dolski (PTCM). Wy-
ścig sprawliwie zorganizowało Pozn.
Tow. Cyklistów i Motorzystów.

LEKKOATLECI W WILNIE

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatlety
czne Wilna minęły bez echa. Zostały
one zorganizowane jednocześnie z za-
wodami piłkarskimi na tem samym

boisku.

W mistrzostwach nie wzięło udziału
kilku czołowych zawodników jak:
Wojtkiewicz, Zieleniewicz, Kazimierski
i inni.

W poszczególnych konkurencjach
startowało po 3 — 4 zawodników. Wy-
niki techniczne są następujące: 100 m.
Zardzin 11.5, 110 mtr. przez płotki
Wieczorek 16.2, 200 mtr. Sadowski
23.5, 400 mtr. Sionimczyk 57.6, 800 m.
Zylewicz 2:25, 5000 mtr. Hornatkie-
wicz 17:55.3, dysk Fiedoruk 38.70, ku-
la Fiedoruk 13.56.

Te konkurencje, które jeszcze nie
odbyły się zostały przesunięte na nie-
działę, 23 b. m.

Bez Szerfkego i Fontowicza

Warta przegrywa ze Sportklubem 2:3

POZNAN, 17.6. — Wiener Sport Club
— Warta 3:2 (2:2). Bramki dla gości:
Gallas, Geiter i Ressler, dla Warty:
Kryszkiewicz i Schreier.

Wiener Sport Club: Franz, Graf,
Pusch, Hansk, Kohlner, Gally, Wes-
sely, Ressler, Geiter i Gallas.

Warta: Kasprzak, Pawlak, Kubal-
czak, Przykucki, Danielak, Smiglak,
Radojewski, Kryszkiewicz, Schreier,
Lis i Szwarc.

Miedzynarodowe zawody, rozegrane
w poniedziałek na stadionie miejskim w
Poznaniu nie dostarczyły zgromadzo-
nej publiczności spodziewanej emocji,
z powodu słabej gry Warty, która wy-
stąpiła bez Fontowicza i Szerfkego.

Gra w pierwszej połowie była żywa
i ciekawa, po przerwie toczyła się
osłabie bez tempa i wysiłku. Goście
nie pokazali nic ciekawego. Jednak
górąwali technicznie i taktycznie. Gra-
jąc krótkimi, płaskimi podaniami
zdobywali szybko pole, przewyższali
zdecydowanie w grze głową i
dokładnością zagrań. Brak było im jed-
nak wykończenia pod bramką przeciw-
nika.

Warta w pierwszej połowie grała
dobrze, po przerwie opadała na siłach,
pracowała chaotycznie i bez ambicji.
Atak, dobry w polu, zmarnował swo-
ją powolnością szereg dogodnych po-
zycji podbramkowych. Trójka ataku
strzelała b. niecelnie. Pomoc była zbyt
defektywna, w przeciwieństwie do tej
samej linii gości. Obrona, chwilami nie

pewna, robiła co mogła. Kasprzak w
bramce grał z wielkim szczęściem i
nie raz miał pomoc w poprzeczce lub
słupku.

Pierwsze 10 min. Warta energicznie
nacierała. W pewnej chwili powstała
zamieszanie pod bramką gospodarzy,
co wykorzystując Gallas, strzelając w
10 min. pierwszą bramkę dla gości.
Warta atakując przeważnie prawym
skrzydłem, lecz obrona i bramkarz
wiedeńscy byli są zawsze na miejscu.
W 18 min. Schreier ładnie wypuszcza
strzałem uzyskując wyrównanie. W 37
min. środek ataku gości Geiter strzela
z odległości 16 metrów na bramkę, pił-
ka odbija się o słupki i wpada do siat-
ki. Bramka była do obrony, lecz Kas-
przak źle się ustawił. Energicznie kon-
tratak „zielonych” kończy się „spalo-
nymi” lub przestrzeleniem z do-
godnych pozycji. Celnie w tem zaku-
sca Kryszkiewicz. W 44 min. Szwarc
ładnie podaje do Schreiera, który prze-
ruczywszy piłkę z lewej nogi na prawą,
strzela niespodziewanie w górny
narożnik bramki, uzyskując mimo in-
terwencji Franza ponownie wyrówna-
nie dla gospodarzy.

Po przerwie Warta opada na siłach,
toteż Wiedeńscy zdobywają prze-
wagę, lecz nie starają się bardzo o pod-
wyższenie wyniku.

Sędziował nieszczęśliwie p. Wł. W.
Śniewski. Publiczności około 4 tysiące.

Mec. Linke chce ustąpić! Boks przed walnym sejmem w Poznaniu

W najbliższą niedzielę odbędzie się
w Poznaniu walne zebranie P. Z. B.
Sądząc z nastrojów w P. Z. B. i wi-
domości z kilku okręgów, zebranie za-
powiada się spokojnie, to też nie na-
leży oczekiwać żadnych rewelacyj-
nych wyników.

Siedzioba P. Z. B. pozostanie nie-
wzruszony nad w Poznaniu a zmianę
przewiduje się na stanowisku prezesa
wobec rezygnacji mec. Linkego. Jest
to zmiana bardzo poważna i żywili-
na leży nadzieje, że obecny prezes P.Z.B.
zmieni swe stanowisko i ulegnie na-
mowom kolegów z zarządu, którzy z
całym naciskiem zabiegają o zmianę
jego decyzji. W interesie boksu pol-
skiego życzyliby sobie należało, aby
w roku przedwiośniejszym p. Linke na-
dał dźwierz ster, polskiego pięściar-
stwa.

W wnioskach, które dotychczas wply-
wały na walne zebranie, na pierwszym
miejscu należy wymienić propozycję
regulaminu sportowego. Wydział spor-
towy PZB oraz okręg lubelski posta-
wiły cały szereg wniosków, aby usunąć
niejasności w regulaminie, które
zwłaszcza w okresie rozgrywek o
drużynowe mistrzostwo dają pole do
różnych, nieraz absurdalnych interpre-
tacji. Z ważniejszych wymienić na-
leży propozycję, aby na indywidualnych
mistrzostwach Polski rozstawiano w

każdej wadze po dwu najsilniejszych
zawodników, oraz aby trzecia runda
na mistrzostwach trwała tylko trzy
minuty.

Okręg łódzki występuje z wnios-
kiem przyznania mu z okazji dziesię-
ciolecia ŁOZB mistrzostw Polski.
Wniosek ten znajduje poparcie okręgu
poznańskiego. Dalej domaga się Łódź
utworzenia komisji dyscyplinarnych
przy okręgach i przy PZB. Uzyskanie
godności sędziów ma być według wni-
osku ŁOZB uzależnione od świadectwa
moralności kandydata oraz pewnego
cenzusu wykształcenia.

Warszawa podobno zamierza wystą-
pić przeciw ważności zebrania z powo-

du spóźnionego rozesłania o 5 dni za-
wodników o zebraniu.

Sprawozdanie zarządu rozesłane zo-
stało do wszystkich okręgów. Wyni-
ka z niego, że mimo wszystko boks
polski robi postępy, mniej może jako-
ściowo, jak ilościowo.

W roku sprawozdawczym przybyło
19 klubów, z czego 9 w okręgu lubel-
skim. Obecnie zrzeszone jest w P. Z. B.
139 klubów, które dzielą się na
następujące na poszczególne O. Z. B.:
Warszawa — 21, Śląsk — 18, Poznań
— 17, Łódź — 16, Lublin — 15, Łwów
i Pomorze po 12, Białystok — 9, Wilno
— 6, Wołyń — 5, Kraków i Stanisła-
wów po 4 kluby.

Ze specjalnem uznaniem wyraża się
ustępujący zarząd P. Z. B. o działal-
ności O. Z. B. Lublin, którego zarząd
nie tylko w terminie wykonywał wszel-
kie sprawy organizacyjne, lecz rozpo-
czął propagandę pięściarstwa na te-
renie województwa kieleckiego, pozy-
skując jak już wyżej zaznaczyliśmy —
9 nowych klubów.

Mimo dość znacznego przyrostu kl-
bów, przyrost ilościowy zawodników
nie jest zadowalający. Liczba zgłoszo-
nych zawodników na 1 maja wynosiła
4978, co oznacza wzrost w porówna-
niu z rokiem ubiegłym o 277. Ogółem
zgłoszono w ciągu ubiegłego roku 1752
nowych zawodników, lecz z drugiej
strony skreślono, względnie zwolnio-
no 1475 bokserów.

Kluby rozegrały w sezonie ogółem
435 meczów — 3344 walki. W roku
poprzednim rozegrano tylko 243 —
2251 walk. Rozegrano 3 mecze mię-
dzypaństwowe, 10 międzynarodowych
zawodów okręgowych, 27 międzyna-
rodowych klubowych, 71 o drużynowe
mistrzostwo okręgowe, 11 o drużyno-
we mistrzostwo Polski, 18 międzyokrę-
gowych i międzymiastowych, 34 pier-
wsze kroki bokserów, 230 spotkań to-
warzyskich.

Nauczycieli boksu jest zarejestrowa-
nych w P. Z. B. 233 z tego: 11 tren-
erów, 22 instruktorów i 200 przodowni-
ków. Sekundantów zarejestrowanych
jest 159. Wydział spraw sędziowskich
ma w swej ewidencji 246 sędziów.

St. Śliw.

Do poznańskiego OZB wrócił się
Wrocław z propozycją rozegrania me-
czu międzymiastowego we Wrocławiu.
POZB jest gotów propozycję przyjąć
jednak bez obowiązku rewanżu. Poznań
zwrócił się do Berlina z propozyc-
ją rozegrania zawodów międzymiast-
owych.

Chmielewski podpisał w sobotę zo-
bowiązanie olimpijskie (L.).

Na 3 miesiące skazuje sąd Smoczka

Piłkarz przed sądem. Przed kilka-
ma dniami rozprawiwał sąd Grodzki
w Warszawie sprawę Smoczka. B.
gracz Garbarni oskarżony został o u-
mysłne złamanie nogi na meczu War-
szawianka — Garbarnia graczy Fro-
stowi. Jako świadków zeznawali gra-
cie Warszawianki Ziwiński i Hahn
stwierdzając przypadkowość zetknię-
cia się obu graczy. Biegły red. Mosiń-
ski wykazał na podstawie protokołów, że
władze piłkarskie z wypadku tego nie
wyciągnęły żadnych konsekwencji w
stosunku do Smoczka, uznając wypa-
dek tego za przypadkowy. Sąd nie-
mno to skazał Smoczka na trzy mie-
sącza z zawieszeniem na trzy lata
wychodząc z założenia, że ponaosząc
się — wedle opinii prasy — coraz bar-
dziej na boiskach brutalność wymaga
bezwzględności tępienia dla celów wy-
chowawczych. W motywach stwier-
dził sąd, że przez brutalność wy-
sacza sport właściwy swój cel i odbiega
klasycznych wzorów starożytności.

Wista nie zgadza się na rozegranie
meczów ligowych z ŁKS 23 czerwca,
toż spotkanie to odbędzie się w termi-
nie wyznaczonym przez zarząd Ligi
t. j. 15 lipca w Łodzi. (L.).



JAMES BRADDOCK
pogromca Baera i nowy mistrz
świata.

RAKIET tenisowych sprzedają no-
wych, używanych, bar-
dzo tanio, naprawa fachowa, najstar-
sza firma w Warszawie. Chmielna 58.
Wł. Telefon 293-74.

ROWERY ramy „Ormonde” po cenach
fabrycznych poleca LIPiński JASNA 5

ŁODZIE MOTOROWE SLIZGOWCE Do motorów Polskie Warsztaty Szkutnicze EDWARD SZULDT Warszawa, Ludna 6
tel. 9-80-90.

Gdzie leży przyczyna klęsk

Biurokracizm P.Z.P.N., brak istotnej kolaboracji okręgów, bezhołowie w klubach, demoralizacja zawodników — oto cykl grzechów głównych piłkarstwa polskiego

vicza
2:3

Kasprzak w
złocieniu i
przebiegu lub

a energicznie
ili powstaje
gospodarzy,
strzelając w
dla gości,
nie prawem
i bramkarz
a miejscu,
e wypuszcza
rym, płaskim
znanie. W 37
Gelter strzela
a bramkę, pił
wpada do siat
ny, lecz Kas-
gicznie kontr
się „spaloni-
m z doszode-
tem zwłaszcza
min. Szwarc
a, który prze-
nogi na pranie
i w górny
i nie wyrówna-
da na siłach,
wywają prze-
bardzo o pod
ie p. Wł. Wi-
o 4 tysiące.

a 5 dni za-
rozesłane zo
regów. Wyni-
systko boks
i może jakoś-

zym przybyło
okregu lubel-
ne jest w P.
dziela się na-
ne O. Z. B.:
— 18. Poznań
— 15. Lwów
ok — 9. Wilno
ów i Stanisła-

o wyraża się
B. o dział-
którego zarząd
kował wszel-
ne, lecz rozpo-
rstwa na tere-
ckiego, pozy-
znaczyliśmy—

o przyroście klu-
y zawodników
Liczba zgłoszo-
nia wynosiła
ost w porówna-
o 277. Ogółem
skiego roku 1752
lecz z drugiej
głównie zwolnio-

sezonie ogółem
walk. W roku
o tylko 243 —
o 3 mecze międ-
narodowych
27 międzynarod-
o drużynowe
11 o drużyno-
18 międzyokre-
towych, 34 pier-
230 spotkań to-

jest zarejestrowa-
z tego: 11 trene-
i 200 przodowni-
zarejestrowanych
raw sędziowskich
246 sędziów.
St. Stiw.

OZB zwrócił się
ia rozegrania me-
o we Wrocławiu.
ropozycje przyjął
cu rewanżu. Poz-
berlina z propozy-
odów międzyimi-

sał w sobotę zo-
ie (L.).

iesiace
e sąd
zka

lem. Przed kilku-
wał sąd Grodzki
we Smoczka. B.
rżony został o u-
gi na meczu War-
arnia graczyw Fro-
ow e zeznawali gra-
Zwiercz i Halin
dkowość zetknię-
Bieży red. Mosin
vie protokółów, że
wynadku tego nie
h konsekwencji
ka, uznając wypa-
adkowy. Sąd mi-
czka na trzy mies-
niem na trzy lata.
enia, że panosząca
prasy — coraz bar-
brawność wymaga
enia dla celów wy-
mowych stwier-
brutalność wyacza
bi cel i odbiega od
w starożytności.
e się na rozegranie
LKS 23 czerwca, to
będzie się w termi-
przez zarząd Ligi,
dzi. (L.).

awa, Ludna 6
tel. 9-80-90.

Niezbyt szczęśliwie się składa, że do omówienia szeregu zasadniczych bolączek piłkarstwa polskiego przystępujemy bezpośrednio po ciężkiej klęsce w Lipsku i małozaszczytnym remisie, uzyskanym przez drugi zespół naszych wybrańców ligowych z czwartym zespołem węgierskim.

Chodzi o to, aby nie posądzano nas, że słowa krytyki są pisane pod wrażeniem niewątpliwie zresztą kompromitacji piłkarstwa polskiego i że dzięki temu pióro maczamy nie w atrament, lecz w żółć.

Celem tego artykułu nie jest bynajmniej krytykowanie poszczególnych graczy, czy osób; ma on na celu wyrażenie zdania o stanie rzeczy na istniejącym poziomie rozwoju i rozwoju samego sportu polskiego, bolączek zasadniczych, bez których usunięcia futbol polski nie zrobi napewno ani jednego wartościowego kroku naprzód.

Z racji walnych zgromadzeń Ligi i P. Z. P. N. pisaliśmy wielokrotnie, że zło jakie działo się w polskim świecie piłkarskim nie leżało w takich czy innych paragrafach statutu, bądź systemach rozgrywek, lecz promieniowało z ludzi, nadających ton i stanowiących istotę ognia tej wielkiej organizacji.

A że walne zgromadzenia naszych naczelnych władz piłkarskich nie są przecież niczym innym, jak emanacją najważniejszych działaczy klubowych, stał jasny wniosek: praca w piłkarstwie polskim oparta jest o nieodpowiednich ludzi.

Ze do wniosku tego doszliśmy nie tylko my, posiadamy na to realny dowód w postaci uchwalonych wspólnie przez Z. Z. i P. U. W. F. „Zasad reorganizacji sportu polskiego”.

Niestety, reforma ta, ze względu na środki i możliwości wykonawcze obu tych instytucji ociera się tylko powierzchniowo o istotę gnębiącego cały

niemal sport polski zagadnienia. Jest bowiem dla nas rzeczą całkiem jasną, że dopóki reorganizacja nie sięgnie bezpośrednio do klubów, a przez nie do kadr zawodniczych, najlepsze nawet zmintowanie w przyszłości związków nie przyniesie spodziewanych efektów, choćby w 10-ciu procentach.

Słowa te piszemy wprost, nie bojąc się bynajmniej, że Naukowa Rada W. F. i profesorowie Piaseccy będą potem szermowali nim przy zwałowaniu sportu olimpijskiego i wprowadzaniu racjonalnie opartego o sport zawodniczy w f. w szkołach.

Piszemy je dlatego, że zagadnienie sportu zawodniczego, olimpijskiego, czy jak chce P. U. W. F. — reprezentacyjnego przestało już być mizerną maniaków sportowych, a stało się problemem, który musi być conajmniej rozwiązany ze względów sięgających do zasadniczych dziedzin życia państwowego: zdrowia obywateli i ich zdolności do obrony granic.

Przechodząc teraz do spraw ogólnych do bolączek naszego piłkarstwa, trzeba sobie jasno powiedzieć: z polską piłką nożną nie jest dobrze. Z chwilą, kiedy Ruch stracił formę i... Wilmowskiemu przestaliśmy mieć choć jedną naprawdę poważną drużynę klubową; przeciętna zespołów ligowych jest wręcz słaba, a nawet nasza reprezentacja, o której tylokrrotnie głośno się, że przetrwała o głowę jednostki klubowe okazała się też kolosem na giniących nogach.

O klasach niższych szkoda dłużej mówić. Wystarczyło popatrzeć na mecz dwu czołowych a-klasowych drużyn warszawskich przed spotkaniem Węgry — Liga, wystarczyło popatrzeć na sztywność tych chłopaków, ich powolność i niezaradność w operowaniu



TRZECIA BRAMKA DLA SAKSONJI
Strzela ją, ponad przewróconym Fontowiczem, śr. napastnik Schön.

piłką, aby zrozumieć, że nie tylko te-
razniejszość sportowa, ale i przyszłość
naszej piłki nożnej rysuje się w bar-
wach wyjątkowo ciemnych.

Owa strona czysto sportowa jest
niewątpliwie odzwierciedleniem pracy
organizacyjnej. Być może że P.Z.P.N.
Liga i okręgi świetnie opracowały swe

Pierwsze półrocze 1935 r. tenisu polskiego

Tenis polski udaje się na niezbyt
może zasłużony odpoczynek. W
najlepszym razie dopiero w po-
łowie lipca czeka go pierwszy po-
ważniejszy egzamin międzynaro-
dowy w postaci meczów z Jugo-
sławia i Węgrami. Zamykamy o-
kres „wiosenny” bilansem niezbyt
dodatnim. Już sposób przygotowań
jest pozycja ujemna. Coprawda
wskutek tragicznych wypadków,
odpadły mistrzostwa Francji, ale
start naszych tenisistów w Paryżu
odwołany został zbyt pochopnie.
Mistrzostwa Francji zaczęły się
przecież w dniu 20-ym maja, a
więc w dniu gdy sport polski mógł
już występować na boiskach.

Zamiast do Paryża posłano na-
szych reprezentantów do obozu,
skazując ich na trening bez przy-
pływu nowych sił, bez opieki trenera.
Z obozu owego nie wynieśli oni

(poza Majewskim i Popławskim)
formy budującej. Przeciwnie dał
się zauważyć przesyt teni-
sisty, który doprowadził wraz z katzenjam-
mem po przegranej meczu z Pld.
Afryką, do odwołania startu w
Wimbledonie. W ten sposób po-
raz pierwszy od wielu lat nie bę-
dziemy na obu największych tur-
niejach świata. Nie wpłynęło to do-
datnio na wzmocnienie naszej po-
zyycji na rynku międzynarodowym,
zwłaszcza że doznała ona już ci-
snu z rak Afrykańczyków w War-
szawie a jeszcze bardziej w Pra-
dze. Start na mistrzostwach Nie-
miec w Hamburgu nie powętuje
tych strat prestiżowych. Kto wie
czy nie ucierni na tem obsada mi-
strzostw międzynarodowych Pol-
ski, które wobec zupełnego zmierz-
chu mistrzostw narodowych stają
się największym i najważniejszym
turniejem krajowym.

Powierzenie organizacji mi-
strzostw krajowych Warszawie by-
ło też poważnym błędem. Stolica
jest zepsuta, chce dobrego tenisa
zagranicznego. Nie imponuje jej ty-
tuł krajowego mistrza Polski zwa-
żając na sam Związek przedkła-
da ponad niego, tytuł mistrza...
Estonii. Deficyt mistrzostw po-
wierzenia w całej pełni naszą te-
orie. Być może, gdyby zawody by-
ły zorganizowane na prowincji,
gdyby Związek oparł je swym
moralnym autorytetem, zapewnia-
jąc udział naprawdę wszystkich
czołowych graczy polskich, wyniki
finansowe i prestiżowe nie byłyby
tak katastroficzne.

Na widowni w ciągu najbliższych
tygodni będzie tylko Jędrzejow-
ska; ale bo też i tylko ona jest te-
raz zdolna do obrony honoru teni-
su polskiego. Jej forma fizyczna i
psychiczna były doskonałe i wiele
sobie obiecujemy po Wimbledonie.
Jeśli nawet okres aklimatyzacji na-
drzewie w Queens Club, nie prze-
jdzie pod znakiem wielkich sukce-
sów — w Wimbledonie można bę-
dzie na Polkę liczyć.

(Str.).

L.K.T. (Lwów) — Sokół (Stanisła-
wów). Mecz o drużynowe mistrzostwo
Polski w tenisie przyniósł zwycięstwo
lwowiakom w stosunku 5:2.
Union Touring wywiedza do Rado-
mia na mecz tenisowy o drużynowe
mistrzostwo Polski z Czarnymi



FONTOWICZ WYBIJA PIĘŚCIĄ PIŁKĘ
z ponad głowy skaczącego Munkelta. Na lewo, w pasiastej ko-
szulce Zwierz.

statuty, skrupulatnie prowadzą karto-
teki, wysyłają wczas korespondencje
i przestrzegają wszelkich terminów.

Bo jeśli chodzi o poruszony odcinek
pracy P. Z. P. N. uważamy, że przed
organizowaniem kursów w różnych
miejscowościach należało porozumieć
się ściśle z klubami, czy i jakich dadzą
graczy, a w razie sprzeciwów organi-
zować kursy tam, gdzie młodzież przy-
będzie na nie z entuzjazmem, a nie bę-
dzie jej trzeba do tego nakłaniać, pro-
sić i błagać.

W związku z tem wyrażamy mniema-
nie że Związek winien sobie wreszcie
wyłomaczyć sny o potęgę polskiej
piłki nożnej nawet tylko na wąskim
odcinku spotkań reprezentacyjnych.
Idąc za tą myślą byłoby bardzo po-
żądane, aby właśnie inwestycje w posta-
ci trenerów, obozów i t. d. wkładać
przedewszystkiem w graczy młodych,
obietujących, rozpoczynających swą
karierę, a nie w schodzących w cień
naszych asów. Tych naprawdę i nie-
go już nie nauczymy i uczyć nie ma-
my po co, bo za rok — dwa wycofają
się z boisk nazawsze, a pewnością mi-
nimalny ich procent będzie chciał
i mógł pracować potem w charakterze
instruktorów piłkarskich.

Nawracając do meczów z ubiegłej
niedzieli, należałoby się zastanowić
również nad kwestią dwuosobowości
jednego de facto kapitana sportowego
P.Z.P.N. i Ligi.

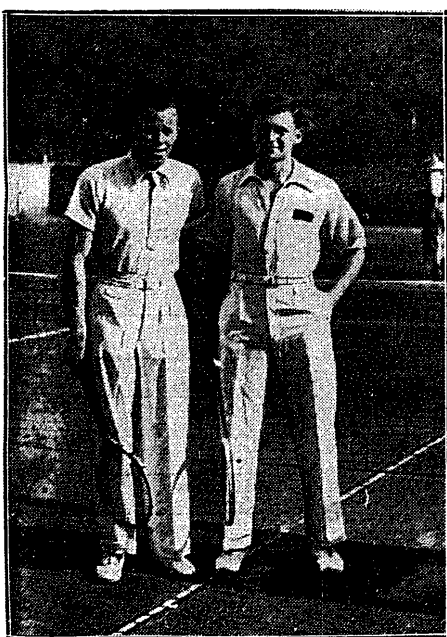
Mamy wrażenie, że podział ten jest
zupełnie zbędny, zwłaszcza że obaj
kapitanowie dysponują tymi samymi
graczami, a każdy mecz reprezentacji
ny jest zbyt ważną okazją dla prze-
prowadzenia prób, aby dzielić ją je-
szcze na pół.

Poruszone tematy są zbyt obszerne,
aby zawrzeć je w jednym artykule.
Dlatego też powrócimy do nich jeszcze
w najbliższej przyszłości.

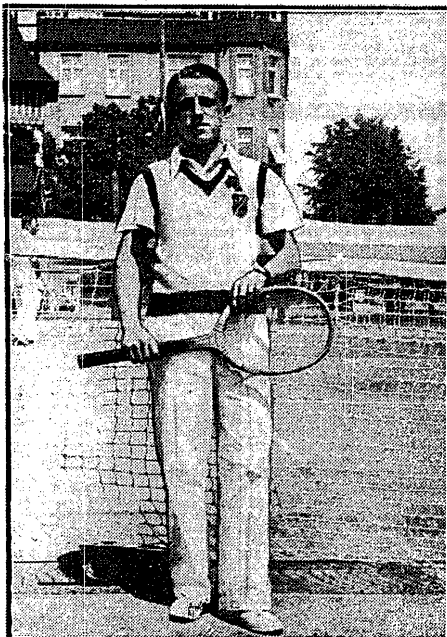
inż. Jerzy Grabowski



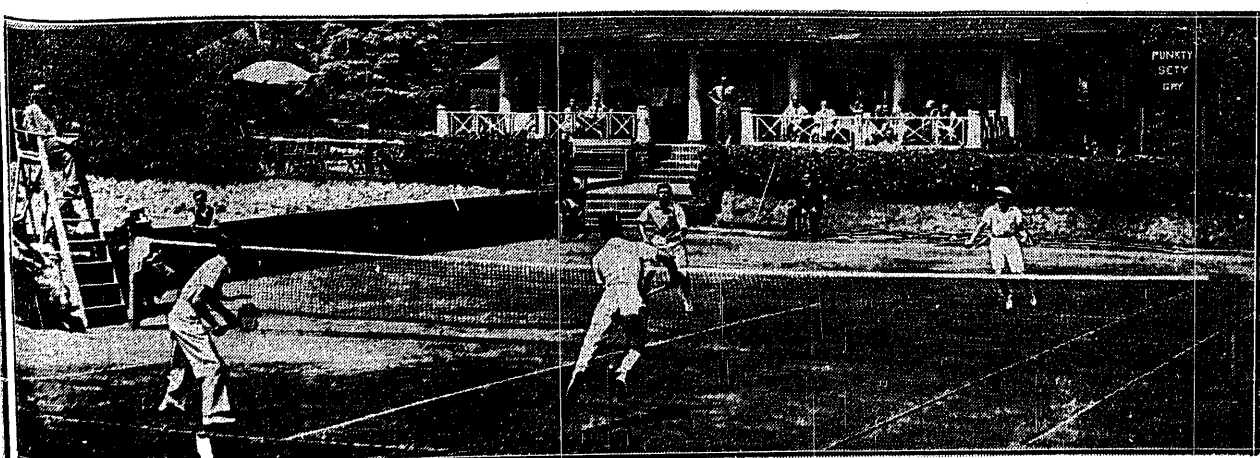
UNION TOURING — Ł. T. S. G. 2:0
Moment z decydującego meczu o mistrzostwo Łodzi.



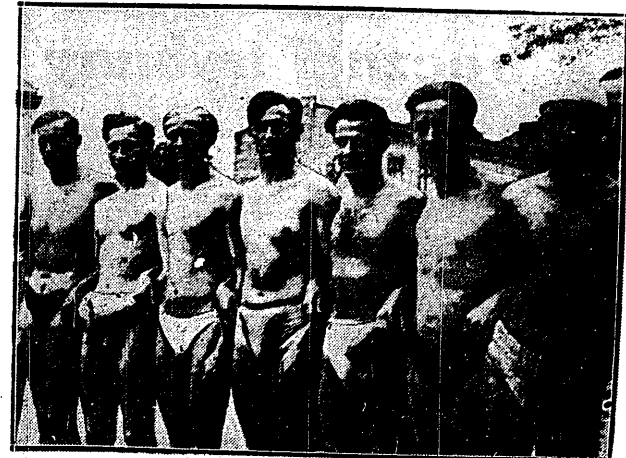
HEBDA I TARŁOWSKI
rozegrali między sobą finał mi-
strzostw Polski, zakończony
zwycęstwem lwowianina.



MISTRZ POMORZA
18-letni Alfons Bojanowski poko-
nał w finale „Mikrusa” a w pół-
finale Beldowskiego.



FINAŁ GRY PODWÓJNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI NA KORCIE W. L. T. K.
Na pierwszym planie Hebda i Tłoczyński (w podskoku), z przeciwnej strony Tarłowski i Bratek.



WATERPOLIŚCI HAKOAHU (BIELSKO)
ulegli w mistrzostwach ligi w Krakowie; Makabi krakowskiej
2:6 i Cracovii 2:3.

Wittmann na kortach Tallina Czy mamy punkt olimpijski?

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

Tallin, 17 czerwca
Do półfinału zarówno w mistrzostwie, jakoteż w pułkarze wędrownym dostaliśmy się bez poważniejszych przeszkód. Po drodze spotykaliśmy przede wszystkim zawodników, którym nie oddawałem więcej jak 1-2 gemy. Między innymi zwyciężyłem mojego partnera dublowego Lohka 6:0, 6:2 bez większego trudu, stwierdzając temsamem jego niezbyt wysoką klasę.

W obu półfinałach natknąłem się na znajdującego się w doskonałej formie Pukka. Poraz pierwszy zwyciężyłem go w niedzielę 8:6, 6:3 grając w wielkim upale w godzinach popołudniowych. Przeciwnik prowadził już 5:3 w pierwszym secie. U Pukka stwierdziłem znaczne postępy, jest on jeszcze bardziej regularny i zdobywa się na dość częste ataki. Poza tym place tuższe są jakgdyby stworzone dla jego gry, gdyż Pukk startuje depnąc, a zaś szluzując, co na tych kortach jest bardzo nieprzyjemne, gdyż jak już zaznaczyłem są one niezwykle twarde i śliskie; wycozyłem nieraz dziwne ewolucje akrobatyczne w rodzaju szpagatów etc. i tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczałem, że z gry tej wyszedłem cało. W ten sposób zakwalifikowałem się do finału w konkurencji o pułkar wędrowny Mac Kibbina, gdzie spotykam Szweda Nystroema, który dziś wyeliminował półfinałowo Lasna 6:4, 4:6, 6:4, przegrywając Lasna prowadził już w 3 secie 4:1. Nystroem ma dobry baklund i świetną siatkę i zwyciężył czystym atakiem.

W mistrzostwie, w ćwierćfinale Pukk pokonał Nystroema 6:4, 6:2 potwierdzając swoją dobrą formę. Szwed był bezradny wobec doskonałego passingu - shotów Pukka. Dziś rozegrałem drugi półfinał z Pukiem i zwyciężyłem dopóki nie ciężkiej walce 3:6, 6:3, 6:4; znów grałem bardzo mądrze jak opętanym. Pukk grał bardzo mądrze jak opętanym, atakując mnie od czasu do czasu i przynajmniej ze zwyciężym go głównie lepszą kondycją. Na ogół gra stała na dobrym poziomie i była ciekawa od początku do końca. W finale tej konkurencji spotykam Lasna, który zwyciężył w półfinale po gronie Szweda Engdahl. Etończyka Thombersa. W dublu rozegraliśmy

Wyciąć wypełnić i przesłać Można zdobyć 200 zł.

Przedostatni kupon II-go Konkursu Olimpijskiego zamieszczamy w dzisiejszym Przeglądzie Sportowym. Okazja na zdobycie 200 złotych nagrody jest tym razem wprost wyjątkowa: wystarczy przecież odgadnąć bezbłędnie wyniki ogólne tylko pięciu meczów ligowych: Polonia — Cracovia, Wisła — Warta, Pogoń — Warszawianka, Legia — Śląsk i Garbarnia — Ruch.

W porównaniu zatem z I-y Konkurs, można śmiało zarzykować powiedzenie, że II-gi jest najmniej trudny, a co najważniejsze i ze względu na mniejszą ilość meczów, wchodzących w jego skład i bardziej znanych wszystkim przeciwników.

Przypominamy raz jeszcze, że kupon po wypełnieniu należy włożyć do koperty wraz z czystym, nieostemplowanym znaczkiem pocztowym wartości 50 gr. i zgłosić pod adresem: Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, ul. Wiejska 11, m. 16. Konkurs Olimpijski.

DO ZACHOWANIA II Konkurs Olimpijski

Zawody, wchodzące w skład konkursu	Lista typowanych wyników
1. Polonia	2. Cracovia
1. Wisła	2. Warta
1. Pogoń	2. Warszawianka
1. Legia	2. Śląsk
1. Garbarnia	2. Ruch

półfinał wraz z Lohkiem przeciw Szwedom Nystroem — Engdahl. Grata została przegrana przy stanie 7:5, 6:6 z powodu ciemności o godz. 11-iej wieczór! (Białe noce).

TALLIN, 18.6. — Tel. wt. — W dniu dzisiejszym przez cały dzień padał deszcz i rozgrywki nie mogły się odbyć. W obu konkurencjach doprowadzono je do finałów. W czwartek odbędzie się finał pułkar wędrownego Wittmann — Nystroem, a że odioł Wittmanna z Tallina musi nastąpić o dwu-

następnie w południe, istnieje możliwość, że nie zdąży on na samolot i mecz pokazowy w Wilnie zostanie przelożony na sobotę i niedzielę.
W finale mistrzostw spotkają się w środę Lasni i Wittmann; w dublu spotkają się finalowo Wittmann, Lohk — Nystroem, Engdahl zostało przegrane przy stanie 7:5, 6:6 z powodu ciemności, zwycięzcy spotkają się z Lasnem Pukiem.
Do finału gry pań doszły Tomasson i Noemik.

Praga, 17 czerwca.
Mecz Pld. Afryka — Czechosłowacja jest dla nas podwójnie nieprzyjemny. Po pierwsze dlatego, że przegraliśmy z przeciwnikiem, z którym, jak to wiadać z wyniku praskiego, powinniśmy byli wygrać. Po drugie, mecz w Warszawie pozostał na gościach z Południowej Afryki nieprzyjemne wrażenie, z którym nie ominiemy podzielić się w Pradze. Kapitan drużyny afrykańskiej chwalił sędziów Czechów, o sędziowaniu natomiast Polaków wyrażał się bardzo ujemnie. Tego rodzaju postępowanie nie pomoże naszym kłesko grającym tenisistom, a niepotrzebnie wyrabia nam jak najszybszą opinię zagranicą.

Czesi zwyciężyli zupełnie zasłużenie. Mają oni obecnie do dyspozycji szereg doskonałych graczy, którzy w tenisie europejskim odegrali niewątpliwie pierwszoplanową rolę. Nie mówię tu już o Menzlu, mającym ustaloną markę. Druga rakieta Czechosłowacji — Caska z każdym meczem robi postępy. Jego gra, przypominająca grę Cocheta, staje się coraz pewniejsza, a braki, jakie jeszcze ma, z biegiem lat i nabywania rutyny niewątpliwie ustąpią. Przyjemnie niespodziankę zrobił również i Maleček, reaktywowany niejakim do tenisu. Ponadto w zapasie znajduje się jeszcze Hecht, no i szereg młodych, dobrze zapowiadających się graczy. W takich warunkach tenis Czechosłowacji ma przed sobą wielce obiecującą przyszłość.

Najbliższy mecz z Niemcami w Pradze w dniach 12-14 lipca, ostatecznie zdecyduje kto na kontynencie ma najlepszy zespół tenisowy.

Menzel — Farquharson 6:2, 5:7, 6:3, 6:2. Straszny upał, jaki panował podczas meczu, stanowił poważny „handicap” dla gracza „ciężkiej wagi”, jakim jest Menzel. Pomimo to jednak różnica klasy na korzyść Menzla była od samego początku tak widoczna, że nikt nie wątpił w jego zwycięstwo. Farquharson zaprezentował się jako bojowy

Rozmaitości

Mistrzostwa Polski w haziem rozpoczynają się w nadchodzący czwartek, 20 b. m. i rozpisanie są na cztery dni. Zgłoszonych jest pięć drużyn: mistrzy nie Krakowa, Łwowa, Warszawy i Łodzi oraz wicemistrzowa drużyna Łodzi, gdyż IKP broni tytułu mistrza Polski. IKP znajduje się w doskonałej formie i przez kilku dniami pokonało w meczu decydującym Harscerski KS (wice mistrz) horendalnie 20:0. Już w pierwszym meczu o mistrzostwo Polski IKP wylosował HKŚ (L.).

Turniej tenisowy o mistrzostwo okręgu lwowskiego rozpoczął się w dniu 18 b. m.

W pierwszym dniu odbyły się następujące spotkania:
Gra pojedyncza panów I kl.: Kotec II — Janas 6:0, 6:1. Jaworski — Fabry 6:1, 6:3. Stenzel — Wojtasiewicz 7:5, 3:6, 6:1. Gra pojedyncza panów II kl.: Popowski — Ederman 6:2, 6:3. Gra pojedyncza pań: Dmytrówna — Turletaubówna 4:6, 6:2, 6:1. Gra pojedyncza juniorów: Heksel — Elitis 6:2, 7:6. Bystrzanowski — Szalczyskie wicz 6:0, 6:2.

REWJA SZERMIERZY
Szermierze mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 28, 29 i 30 b. m. w Warszawie. Będzie to największa rewja polskiej szermierki.
Delegacja P. Z. H. L. w składzie pp. red. Chrzanowski, Łabentowicz i Kulej złożyła wizytę plk. Kilinskiemu i plk. Englowi. Omówiono m. in. kilka kwestii związanych z przygotowaniem do Olimpiady.

IDŹ NA LODY DO ZIEMIANSKIEJ

Z bocznej trybuny

FELJETON

— Wybiera się pan na tenis?
— Tenis? Jaki znów tenis?
— Mistrzostwa krajowe Polski.
— Ale skąd, ani nawet myśle!
Przynajmniej trzeba, że konkurencja, która powinna znaleźć się w rzędzie najważniejszych imprez kraju, potraktowała w znakomity sposób zdegradować do roli przykrych konieczności i cichego obrzędu, odprawianego w skromnym gronie wiatemniczych.

Cale szczęście, że istnieje przynajmniej lista klasyfikacyjna. Gdyby nie względy na nią mistrzostwa narodowe dawno już skończyłyby się nieśladawie, nie doczekawszy się nigdy widu starych.

trzy wrowaly elektrony sensacji, groząc lada chwila poważnym wybuchem. Skończyło się wprawdzie tylko na lokalnych wyjazdach, ale i te dostarczyły sporo emocji.
Specjaliści od „matych pitek” mają naprawdę różne zastrzeżenia, jednak dla zwykłego obserwatora z bocznej trybuny był ten półfinał mimo wszystko małą rewelacją.

Być może, że Tarłowski grał słabiej, niż zwykle; być może, że przeciwnik co się świecił, odrzucał skulibę się w sobie i czuł. Być może! Ale nie zmienia to faktu, że Malewski grał dobrze, a przedwzrostkiem... cie kowie.

T. zw. talent u tenisistów polskich drugiej i trzeciej klasy polega zwykle na przeciętnym opanowaniu podstawowego forhandu, imitacji gry z lewej i... wielkich nadziejach na przyszłość.

Tymczasem Malewski, nie tylko odpowiadając energicznie na ostawione

wał skutecznie lepszym bekhendem, ale skracał piłki, nie bał się siatki, ani smeczów i w ogóle... myślał, rzecz na kortach polskich znów nie tak codzienna.

W rezultacie ten grze nadawał nie „krakowski” Ślązak, lecz młodszy ranga przeciwnik.
Miał on zresztą pecha. Tak bowiem, przez greszczność, nazwać można niedo patrzenie organizatorów, którzy chcąc widocznie wystawić na próbę wytrzymałość fizyczną Malewskiego zaaplikowali mu w jednym dniu aż cztery rozgrywki. Przysięgając zatem do ostatniej, najcięższej, czuł się zapewne jak białyszki, który po rozbiściu rachmami trzech dzielnych kucharzy, dostaje się jeszcze pod parokłową dłoń beztrosznego kucharza.

W pierwszych grach kłopot poruszało się siłą ustaloną rozpadu, nie mogło jednak starczyć na decydujący ciós. Przyszedł punkt martwy, potem normalna rozbiegała się z męczącym orgazmizmem, utrata zdobytego terenu... 24-godzinna przerwa...!

W ustalonym porządku rzeczy nie nastąpił żaden wyłom.

Kto wie, może stało się zresztą do-

brze, że Malewski teraz już nie roz-wia nimb Tarłowski?

Dla zawodnika triumfu byłoby osobli-ście zapewne bardzo miły, ale czy wy-słaby z tego korzyść na dalszą metę?

W myśl teorii jednego z kolegów, autorzytetów tenisowego fachu, zbyt szybki awans mieścił w sobie niebez-pieczne zarodki. Tembardziej u nas, gdzie tak łatwo o atmosfery zachwyty i balwochwaleń adoracji, zabolzeł dla nieustabilizowanego talentu.

Dlatego też pod adresem P. Malew-skiego mała prośba, by:

1) przepędzał na cztery wiatry bez-krytycznych entuzjastów,

2) nie upadł się zbyt pochlebne-mi opiniami i

3) przysłał te tak, jak były pomyśla-ne, a więc jako wyrazy uznania dla dotychczasowych wyników i zachęte-do jeszcze lepszych, na przyszłość.

Anglosasi nie uznają nazwisk bez-równocześnie podawania imion. Nie-wystarczy im Mr. Smith, muszą ko-niecznie wiedzieć, czy pisze się Bill, czy też może John. Jest to zresztą-słabość nieszkodliwa, w każdym ra-zie mniej groźniejsza, niż rozkwitają-cy u nas coraz bujniej zwyczaj oba-

rzania zdrobniałemi epitetami „asów sportowych”.

Róża się więc szpaloty od miłych Ignasów, sympatycznych Józków (szkodą, że nie Ziętek!), kochanych Januszków, zadowolonych Szapsów i

nieciu czy sześciu innych najsłodszych dziubków. I kłoby to pomyślał, że za tymi najmiśsiemi dziubkami kryje się ma kwiata żętyżny fizycznej chio-py jak dęby, którym bardziej do twa-ry w ciężkim kiraserskim bucie, niż w powdóczytelnej jedwabnej piżamie?

A propos imi-r. Przypomina nam się-dobra anegdota, opowiedziana przez jednego z zagranicznych koresponden-tów.

Na wielkim turnieju tenisowym zna-lazło się kilku dziennikarzy amerykań-skich. Pracowali oni w pocie czoła, wypełniałi skrupulatnie notatki i lona mi wszystkich graczy, do zupełnego szczęścia brakuło im tylko jeszcze zawodników czeskich i w tym celu zwrócili się jeden z nich do dziennika-za z prośbą o informację.

— Pan za przecię Czechosłow-a-ków, jak ma na imię Maleček?

— Józef.

— A Skiba?

Bierogowój wygrywa chód 25 klm.

Zorganizowana przez Zw. Strzelec-przygotowanych do marszu. Trasa marszu niefortunnie wybrana na szosie między Piasecznem — Wila-nem — Warszawa, miała właści-wie 11 km. „kociach łebków” względnie piaskowych ścieżek, na których ro-zegrał się w skwarne przedpołudnie ten próbný chód. Wadą poza tym było urządzenie wspólnego startu dla no-wicjuszów i starych wyjadaczy szos, którym ci pierwsi przez dłuższy prze-ciątkowy odcinek trasy przeszkadza-li.

Dopiero na 10 km. przerzedziło się i lepsi zawodnicy mieli większą swa-bodę ruchu.
Na czoło wysuwa się grupa złożo-na z 6 zawodników, która następnie rozpadła się tuż przed Wilanowem na dwie mniejsze. W pierwszej prowadzi młody bo niespełna 20 letni Magenta (Warszawa), bardzo silny i do-skonale zbudowany zawodnik, a tuż za nim kroczą Krzeczowski (War-szawa) i Bierogowój (Gdynia) wy-ra-jając sobie nawzajem prowadzenie. Za Wilanowem w stronę Warszawy sy-tuacja zmienia się zasadniczo. Amil-ty Magenta traci dobre dotychczasowe tempo, a na czoło wysuwa się zdecy-dowanie Bierogowój, zawodnik o ne-zniszczalnej energii i sile. Krzeczowski, fizycznie bardzo słaby nie wy-trzymuje narzuconego tempa i spada aż na trzecie miejsce.

Na metę na stadionie W. P. wkraca pierwszy Bierogowój w czasie 21:17.28 za nim w niespełna 3 minuty później Magenta a o minutę następnie Krzecz-owski.

Byli też stylowo bardzo dobrzy, ale bez treningu, odbywający obecną służbę wojskową Powierca oraz Ro-guski, obaj z Warszawy, którzy koń-czą swoją powinność wojskową tuż na jesieni b. r. Są to zawodnicy silni, ambitni i dobry technicy.

Gdyby ten próbný chód odbywał się cały czas na dobrej szosie asfaltowej, mnożyby głowa rzeczy za wynik o 6 — 8 minut lepszy, a tem samem już na wysokim poziomie stojący. Gdy weźmiemy pod uwagę, że na ostatnim marszu w Berlinie tylko 2 zawodni-ków miało czas poniżej 2:10 i że na ostatniej Olimpiadzie chód 50 km. wy-grał Green w czasie 4:53, a w ub. roku na mistrzostwach Europy we Włoszech Łotysz Dahlins osiągnął 4:49, dochod-ziemy do przekonania, że ta konklu-dencja warto się w obliczu Olimpiady zająć i nad nią solidnie popracować.

Koniecznym też się wydaje sprowa-dzenie na jesieni do Polski ze dwu na-lepszych zawodników niemieckich, któ-rych klasę można by porównać z na-szymi siłami i podpatrzeć ich niena-gany styl! A że Niemcy są w tej kon-kurencji silni tego dowodzą ostatnie wyniki berlińskie, konsekwencja celo-wej pracy w której, wobec małego na-rasze zainteresowania chodem, można uszczknąć parę punktów.

K. M.

Zagłębie węglowe

Górni. (20.6). Bramki: Kwiatkowski, Le-wicki i Puk. Sędziował p. Pietruszewski b. dobrze. Zagłębie rz. — Zagłębianka rz. 3:2 (2:2). Sędziował p. Dziubiński bez zarzutu. Sarmacja — Płomień (Młotowice) 4:3 (2:1). Bramki: B. Chyliński — dwie, Płomień i Michalik, oraz Maleček dla Płomienia. Sędziował p. Grabowski poprawnie. Sarmacja rz. — Płomień rz. 3:0 w o. Kachocki — Orlęta (Dąbr. Górna) 4:0 (3:0). Mecz decydujący o mistrzostwo grupy. Bramki: Sławk — dwie z rzutów karnych, Heiberg i Gutman. Sędziował p. Kubala b. dobrze.

CZELĄDZ, Brynica — Unia (Sosn.) 3:0 w o. Sędziował p. W. Zawodnych towarzyszy Unia pokonała Brynicę 3:1 (2:0). Bramki: Głowacz, Słota i Dudek, oraz Krupinski. Sędziował p. Moszkowski wzorowo. Unia rz. — Brynica rz. 2:1 (1:0). Sędziował p. Cichowski.

GRÓDZEC, Solvay — Człedziaki K. S. 3:1 (1:1). Sensacyjna porażka mistrza Zagłębia. Bramki: Janowicz dwie i Krol II oraz Kłosa. Sędziował p. Chyliński z Sonsona b. dobrze. Solvay rz. — Człedziaki K. S. rz. 3:2 (2:1). Sędziował p. Łata dobrze.

Po ostatnich rozgrywkach tabela wygląda następująco: 1) Człedziaki K. S. 28 pkt., 2) Unia 25 pkt., 3) Zagłębianka 21 pkt., 4) Solvay 20 pkt., 5) Sarmacja 16 pkt., 6) Pol-syni K. S. 14 pkt., 7) Zagłębie 13 pkt., 8) Brynica 12 pkt., 9) Płomień 12 pkt., 10) Ruch 8 pkt.

ZAWIERCIE, Rozdźcin (Szopieniec) — War-gina 4:2 (2:0). Bramki dla Górnośląskiego: Bielecki i Mielonowski, AZS zale mmo, 6 pkt. 4:02. Trampolina Kudłiska 14.65 p. 3 100 m. Unia II 6:25. 4 x 100 m. Unia I 8:29.8.

Punkcjacja: 1. Unia 319 p., 2. AZS 143 p., 3. Sokół 128 p., 4. HCP 31 p., 5. PTP 20 p., 6. WKS 15 p.

W mistrzostwach województwa łódzkiego zwyciężył: 100 m. dow. Perz II (U) 1:32.8, 200 m. dow. Perz II (U) 3:04, 400 m. dow. Perz II (U) 1:32.8, 600 m. dow. Perz II (U) 2:25, 800 m. dow. Perz II (U) 3:46, 1000 m. dow. Perz II (U) 5:46, 1200 m. dow. Perz II (U) 7:46, 1400 m. dow. Perz II (U) 9:46, 1600 m. dow. Perz II (U) 11:46, 1800 m. dow. Perz II (U) 13:46, 2000 m. dow. Perz II (U) 15:46, 2200 m. dow. Perz II (U) 17:46, 2400 m. dow. Perz II (U) 19:46, 2600 m. dow. Perz II (U) 21:46, 2800 m. dow. Perz II (U) 23:46, 3000 m. dow. Perz II (U) 25:46, 3200 m. dow. Perz II (U) 27:46, 3400 m. dow. Perz II (U) 29:46, 3600 m. dow. Perz II (U) 31:46, 3800 m. dow. Perz II (U) 33:46, 4000 m. dow. Perz II (U) 35:46, 4200 m. dow. Perz II (U) 37:46, 4400 m. dow. Perz II (U) 39:46, 4600 m. dow. Perz II (U) 41:46, 4800 m. dow. Perz II (U) 43:46, 5000 m. dow. Perz II (U) 45:46, 5200 m. dow. Perz II (U) 47:46, 5400 m. dow. Perz II (U) 49:46, 5600 m. dow. Perz II (U) 51:46, 5800 m. dow. Perz II (U) 53:46, 6000 m. dow. Perz II (U) 55:46, 6200 m. dow. Perz II (U) 57:46, 6400 m. dow. Perz II (U) 59:46, 6600 m. dow. Perz II (U) 61:46, 6800 m. dow. Perz II (U) 63:46, 7000 m. dow. Perz II (U) 65:46, 7200 m. dow. Perz II (U) 67:46, 7400 m. dow. Perz II (U) 69:46, 7600 m. dow. Perz II (U) 71:46, 7800 m. dow. Perz II (U) 73:46, 8000 m. dow. Perz II (U) 75:46, 8200 m. dow. Perz II (U) 77:46, 8400 m. dow. Perz II (U) 79:46, 8600 m. dow. Perz II (U) 81:46, 8800 m. dow. Perz II (U) 83:46, 9000 m. dow. Perz II (U) 85:46, 9200 m. dow. Perz II (U) 87:46, 9400 m. dow. Perz II (U) 89:46, 9600 m. dow. Perz II (U) 91:46, 9800 m. dow. Perz II (U) 93:46, 10000 m. dow. Perz II (U) 95:46.

W mistrzostwach województwa łódzkiego zwyciężył: 100 m. dow. Perz II (U) 1:32.8, 200 m. dow. Perz II (U) 3:04, 400 m. dow. Perz II (U) 1:32.8, 600 m. dow. Perz II (U) 2:25, 800 m. dow. Perz II (U) 3:46, 1000 m. dow. Perz II (U) 5:46, 1200 m. dow. Perz II (U) 7:46, 1400 m. dow. Perz II (U) 9:46, 1600 m. dow. Perz II (U) 11:46, 1800 m. dow. Perz II (U) 13:46, 2000 m. dow. Perz II (U) 15:46, 2200 m. dow. Perz II (U) 17:46, 2400 m. dow. Perz II (U) 19:46, 2600 m. dow. Perz II (U) 21:46, 2800 m. dow. Perz II (U) 23:46, 3000 m. dow. Perz II (U) 25:46, 3200 m. dow. Perz II (U) 27:46, 3400 m. dow. Perz II (U) 29:46, 3600 m. dow. Perz II (U) 31:46, 3800 m. dow. Perz II (U) 33:46, 4000 m. dow. Perz II (U) 35:46, 4200 m. dow. Perz II (U) 37:46, 4400 m. dow. Perz II (U) 39:46, 4600 m. dow. Perz II (U) 41:46, 4800 m. dow. Perz II (U) 43:46, 5000 m. dow. Perz II (U) 45:46, 5200 m. dow. Perz II (U) 47:46, 5400 m. dow. Perz II (U) 49:46, 5600 m. dow. Perz II (U) 51:46, 5800 m. dow. Perz II (U) 53:46, 6000 m. dow. Perz II (U) 55:46, 6200 m. dow. Perz II (U) 57:46, 6400 m. dow. Perz II (U) 59:46, 6600 m. dow. Perz II (U) 61:46, 6800 m. dow. Perz II (U) 63:46, 7000 m. dow. Perz II (U) 65:46, 7200 m. dow. Perz II (U) 67:46, 7400 m. dow. Perz II (U) 69:46, 7600 m. dow. Perz II (U) 71:46, 7800 m. dow. Perz II (U) 73:46, 8000 m. dow. Perz II (U) 75:46, 8200 m. dow. Perz II (U) 77:46, 8400 m. dow. Perz II (U) 79:46, 8600 m. dow. Perz II (U) 81:46, 8800 m. dow. Perz II (U) 83:46, 9000 m. dow. Perz II (U) 85:46, 9200 m. dow. Perz II (U) 87:46, 9400 m. dow. Perz II (U) 89:46, 9600 m. dow. Perz II (U) 91:46, 9800 m. dow. Perz II (U) 93:46, 10000 m. dow. Perz II (U) 95:46.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA WARSZAWY W KOSZY-KOWCE MESKIEJ zostały ukończone, w ubiegłym tygodniu, przynosząc ponownie pierwsze miejsce Polonii — 9 pkt. przed Skra 6 pkt., YMCA 5 pkt., AZS 4 pkt., Legia 3 pkt. i Strzelec z Pruszkowa 2 pkt.

Nagrodą należy stwierdzić, że tegoroczne roz-grywki stały pod znakiem prawie zupełnie równowagi klas, wszystkie drużyny, z wyjątkiem Polonii, były niewątpliwie dru-żynami robotniczymi; tylko jej udało się po-konać dotychczasowego mistrza stołey Polonję.

Na czoło wysuwa się Polonia, która, któremu bodaj drugiemu robotniczej zwycię-za po raz pierwszy tytuł wicemistrza Warszawy. Reszta zawodników reprezentuje mniej więcej jednolity poziom.

YMCA i AZS, które dotychczas daleko się mistrzostwem, wykazywały naogół nieco słabszą formę, niż w latach poprzednich, pierwsza była pokonana przez Polonię, druga przez Polonię, a trzecia przez Polonię. W tym celu zwrócili się jeden z nich do dziennika-za z prośbą o informację.

— Józef.

— A Skiba?

Odpowiedzi Redakcji

P. St. M., Bydgoszcz, 23.VI. Liga: Warszawianka — Śląsk, Cracovia — Garbarnia, Ruch — Legia, Warta — Polonia; 29.VI i 30.VI — jak w kuponie konkursu; 7.VII. Polonia — Wisła, Pogoń — Legia, Śląsk — Ł. K. S., War-ta — Ruch. Gospodarze na pierwszym meczu.

P. R. Szuk, Poznań. Zdjęcie Tesio-rowskiego chętnie zamieszczamy. Prosi-my nadesłać dobrą odbitkę. Obszerniej odpowiemy listownie.

H. B. Gdańsk. W sprawie inform-a-cji dotyczących turnieju o Pułkar Mło-dych, zechce się pan zwrócić bezpo-srednio do klubu organizującego — W.L.T.K. — sekretariat — Senatorska 10-5 w Warszawie. Przy sposobności informujemy, iż w dn. 28-30 b. m. od-będzie się w Łodzi „Pierwszy Krok Te-nisowy” dla najmłodszych graczy na-wet niestowarzyszonych. Informacji udziela K.S. „Wima”, Rokicińska 82 w Łodzi.

II Konkurs Olimpijski DO WYSŁANIA

Zawody, wchodzące w skład konkursu

Lista typowanych wyników

Imię i nazwisko

Adres

1. Polonia

2. Cracovia

1. Wisła

2. Warta

1. Pogoń

2. Warszawianka

1. Legia

2. Śląsk

1. Garbarnia

2. Ruch

Imię i nazwisko

Adres

1. Polonia

2. Cracovia

1. Wisła

2. Warta

1. Pogoń

2. Warszawianka

1.

Piłkarze drugiej linii

Mistrzostwa kl. A w Poznaniu, Wilnie i na Śląsku

Poznań, 18 czerwca. Niedziela na boiskach poznańskich oblatywała w szereg sensacyjnych wyników. Największą bodajże sensacją był wynik nierozstrzygnięty 1:1 tegoż dnia mistrza „Legii” ze słabą kością „Unią”, która powtórzyła swój sukces z pierwszej serii. Bramki strzelił dla „Legii” Mikołajewski, dla Unii Tworzy.

Drugą niespodzianką było dwucyfrowe zwycięstwo „HCP” nad „KPW” w stosunku 12:4 (6:1). Cegielniści robili z przeciwnikiem co chcieli a atak doskonale usposobionym strzelał dużo i celnie. Gros bramek zdobył Musielak.

Trzecim niespodziewanym wynikiem zwycięskim zakończył się mecz „Warty” z „Polonią” w Lesznie. W tym meczu „Warta” w Lesznie nie zdobyła bramki, a „Polonia” w Lesznie zdobyła 3:7 (0:3). Trzy bramki strzelił Kwiatkowski, do dwu Jankowski i Gorynia. Dzięki temu zwycięstwu „Polonia” zbliżyła się do pierwszeństwa trójki.

„Ostrowia”, w walce z lokalnym rywalem „Ostrowskim Klubem Sportowym” straciła dwa cenne punkty i tym samym pewność utrzymania się na trzecim miejscu w tabeli. „OKS” zagroził spadkiem do kl. B walczyli o utrzymanie i odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo. Strzelcami obu bramek byli Lesiński i Dziubała. Jedyną bramkę dla pokonanych strzelił Stock.

Odbić się miał jeszcze piąty mecz „Sokoła” leśzczyńskiego z poznąską „Spartą”. Jednak obie drużyny nie stanęły na boisku w Poznaniu, bowiem „Sparta”, która definitywnie spadła do klasy B zrezygnowała z gry na korzyść Sokoła, zagrożonego również brakiem poważnego spadku do klasy B. Wobec jednak zwycięstwa OKS nad Ostrowią zdaje się, że dwa cenne punkty, zdobyte na Sparcie, nie wiele Sokołowi pomogą.

W tabeli obecnie prowadzi nadal zwycięzstwo Legia z 27 punktami przed HCP 21 p., Ostrowią i KPW. Po 20 p. Dalej idzie Polonia z 15 p., Warta z 14 i 13 punktów. Dramatycznie przedstawiła się sytuacja na dole tabeli, gdzie rozgrywała zaciętą walkę OKS i Sokół. W lepszym położeniu jest natomiast OKS, który wyprzedza swego rywala Sokół z 13 punktami o jeden punkt.

(St. Śl.)

Wilno, 17 czerwca. W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwach Wilna WKS Smigły ma zdaje się otwartą drogę do zdobycia mistrzostwa. Najpoważniejszym przeciwnikiem wojskowych była drużyna Ogniska, która przegrała ostatnio 0:8 i w ten sposób przekreśliła wszelkie szanse na zwycięstwo.

Na drugim miejscu powinna znaleźć się Makabi. Walka będzie tutaj bardzo ciekawa, gdyż Ognisko też pretenduje do tytułu wicemistrzowskiego. Makabi ma w obecnej chwili szansę nieco więcej, a to dlatego, że z WKS dziwnym zbiegiem okoliczności zremisowała 1:1. Decydujący mecz między Ogniskiem a Makabi odbędzie się 23 czerwca.

W programie międzynarodowym przewidziane są mecze z Węgrami Budafok, następnie z Wandererem lotewskim. Wartą poznańską, reprezentacją

Rygi, ŁKS i prawdopodobnie z Pogonią lwowską.

Chorzów, 17 czerwca. Przedostatnia kolejka piłkarskich mistrzostw Ligi Śląskiej, przyniosła nieoczekiwane zmiany w tabeli: na czoło wyszedł Amatorski K. S., spychając K. S. Dąb na drugi plan. Do zmiany tej przyczyniły się trzy mecze, które zakończyły się najmniej spodziewanymi rezultatami.

Lider, K. S. Dąb gościł u siebie „06” (Zależe) i przegrał po nader denerwującej grze 2:3 (1:2). Bramki uździali Wroscz, Lamusik i Wojciech II, dla szczęśliwych zwycięzców, oraz Koszycki i Langer (samobójczo), dla pokonanych. Arbitr p. Stronczek. Widzów ponad 2 tysiące.

Ciekawe chwile przeżywali sympatycy AKS ub. niedzieli. Zespół chorzowski bowiem z trudem uporał się z ambitnymi Czarnymi z Chropaczowa, wygrywając 6:5 (5:2). Amatorski nie wykazał specjalnej formy. Bramki zdobyli dla chorzowian Wostel (3), Marszał (2) i Urbański, dla gości Smolin i Wiecezorek po dwie, oraz Pytl. Sędziował p. Richter. Obiektywnie widzów zgromadziło 2500.

Trzeci mecz odbył się w Chorzowie III i zakończył się remisem 2:2 (0:2). Do pauzy beniaminek ligi grał wcale skądnie, to też prowadził do strzelał Rzepuski i Cyngank. Po zmianie „Arzotowcy” obejmują inicjatywę gry, uzyskując zasłużony remis.

Z pozostałych spotkań na uwagę zasługuje porażka mistrza niemieckiego Śląska Vorwärts Raseisport (Gliwice), w meczu z K. S. Iskry. Siemianowice, 2:3 (1:1). Bramki dla Polaków strzelił Alkert, Rzychoń i Pawłowski. Mecz prowadził wobec 1500 osób p. Stawow. b. dobrze. Niełada sukces odniósł także rezerwa mistrza Polski „Ruchu”, zwyciężając Pogon z Nowego Bytomia 3:0 (1:0) i zdobywając tytuł mistrza klasy A w grupie IV. Po meczu tym odtransportowano bramkarza Pogoni, Andrzeja Jędraka do szpitala. Pogoni zdobyła porażkę piątą z rzędu „zaszczytny” tytuł wicemistrza grupy. (hr.)

Lekka atletyka

BIAŁYSTOK. Lekkoatletyczne mistrz. okr. wypadły dość miernie. Cieszyć się należy jedynie z gremialnego startu rybaków. Panie: 60 i 100 m. Kacówna (M.) 8.4 i 13.9; w dal z miej. i z robz. Tokarzewiczówna (J.) 2.17 i 4.62; kula Dąbrowska (J.) 8.93, 4 x 200 m. Jagielonja 56.4; 200 m. oszczep i wysz. — Danutówna (J.) 29.8, 22.92 i 127; dysk W. — Danutówna 27.40; 800 m. Rubidówna (M.) 2:49.8; 4 x 200 m. Jagiel. 2:07.3.

Panowie: 100 i 200 m. Zastonia (J.) 11.5 i 23.5; 400 m. Kozłowski (Zw. Strz.) 57; 1500 m. Góra (Lomza) 4:29; 5000 m. Poltorak (J.) 16:32; 4 x 130 m. Jagiel. 45.1; dysk Kozłowski (Sm. Wilno) 40.52; kula Matysko 10.71; oszczep Sawicki (J.) 42.51; tyczka Sawicki (J.) 245; w dal m. Luckhaus (J.) 6.60; wysz. Hempel (J.) 158; trójskok Luckhaus 14.33.

Lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów poznąńskiego okręgu wykazały pewną porażkę w stosunku do lat poprzednich, ale wypadły mimo wszystko niezadowalająco. Start dwudziestu kilku juniorów w okręgu, który odbył się jedną z najważniejszych ról w Polsce, nie może być uznany za zadowalający. W ogólnej punktacji zwyciężyła Warta 112 punktów, 2) K. S. M. 68 pkt., 3) Sokół 48 pkt., 4) K. P. W. 14 pkt. Z zawodników na czoło wybijają się Andrzejewski (W), który na 500 metrów uzyskał dobry czas 1:12.2, Jasiewicz II (W) na 60 m. 7.3 oraz dobrze zapowiadający się młodzi Graczyk (W), który w kuli (5 kg.) uzyskał 13.16, w dysku 45.88, w oszczepie 44.36.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli: 100 Jasiewicz (W) 11.8, 1500 m. Maćkowiak (KSM) 4:38.8, 4 x 75 m. 1) Warta 36.6, 2) K. S. M. 3) Sokół, 4) KPW, 4 x 200 m. 1) Warta 1:42.8, 2) K. S. M. 3) Sokół. Skok wysz. Jasiniński (W) 1.55, w dal Jasiewicz II (W) 6.10.

LESZNO. Sokole zawody lekkoatletyczne z przyczyną daty następujące wyniki: 100 m.: 1) Szymanski (L) 11 sek.; 500 m.: próba pobicia rekordu Poz. OZLA nie powiodła się. Maks. Ant. uzyskał czas 1:12 (rek. 1:08); 1500 mtr.: 1) Zawieja II 4:41; 3000 m.: 1) Silecki 10:33.6; skok w dal: Szymanski 6.72 m.; skok o tyczce: Bankowiak 3.50 m.; trójskok: Sworowski; pięciobój: Olejniczek.

Startowało ogółem 68 zawodników.

Wracamy do młocki ligowej

20. VI.: Legja - Ruch, Garbarnia - Warta, Wisła - Warszawianka, Ł. K. S. - Polonia, Śląsk - Pogoń

Po trzytygodniowej przerwie wracamy znów do rozgrywek ligowych. Te kilkanaście dni wolne od trosk punktowych nie przyniosło nam niestety nie pocieszającego. Spotkania międzynarodowe w tej czy innej formie kończyły się porażkami, a ukoronowaniem ich nieszczęśliwej passy był pogrom lipski.

Z racji tej rozlegają się dziś głosy

PIŁKA REZCNA NA ŚLĄSKU

Mistrzostwa w piłce recznej rozpoczęły się ub. niedzieli. Zespoły amatorskie, które ostatnio zgłoszyły swój akces do P. Z. G. S., z niezrozumiałych względów zostały ominięte w tabeli i mają dopiero później (21) brać udział w rozgrywkach mistrzowskich. W Chorzowie III Azotowcy gościli Świętochłowicki P. Z. P. i zwyciężyli lekko 10:2.

W Siemianowicach P. Z. P. uległ niezasłużenie mistrzowi Śląska, K. S. Pole Zachodnie 3:4. Gospodarze wnieśli protest, oparty na skandalicznym sędziowaniu.

MISTRZOSTWA TENISOWE

Stadion Chorzów I — Unia Sosnowiec 12:1. K. K. T. (Katowice) — K. T. Rybnik 12:1. Mysłowicki K. T. — BZTL (Bielski) 7:6. Pogoń (Katowice) — Polijunicy K. S. 13:0 (w. o.).

W klasie B: K. T. Nowa Wieś — Unia II 13:0. B. T. P. — Śląsk (Tarnowski) 13:0. Pogoń — „06” Mysłowice 13:0. Slawa Ruda — Polijunicy 13:0. K. K. T. II — K. T. Świętochłowice 6:7. K. T. Nowy Bytom — Mysłowicki K. T. II 4:9.

RYBNIK. Pierwszy K. S. z Chwałowic uległ paruszyński Silesii 1:2 (1:1). „20” Rybnik pokonał „programow” Młodzież Powiatową z Wodzisławia 4:2 (2:0), a zespół kopalni „Rymer” triumfował nad Strzelcem z Pszowa 1:0 (0:0). W doskonałej formie znajduje się K. S. „23” z Czerwionki, który tym razem udzielił lekcji gry Byskawicy z Kopalni Enmy, wygrywając 5:2 (3:0). W Radlinie R. T. G. S. pokonało piłkarzy Beaty 2:0.

najczarniejszego pesymizmu, odmawia się graczom naszym jakiegokolwiek zalet czy walorów, mówi się nawet wprost o „zupełnej nieumiejętności gry w piłkę nożną”.

W ciężkich tych warunkach jest bezwzględnie wiele prawdy, nie brak jednak i pewnej przesady. Stwierdzić na leży w każdym razie, że wina obecności stanu spadła nie tylko na graczy ale i w znacznej mierze na sferę kierowniczą, które nie zawsze umiały podjąć przydatną na siebie obowiązki.

Zadaniem naszym było omówienie najbliższych gier mistrzowskich. Mnożymy obojętności o ten temat, niestety nie da on się całkowicie oddzielić od rzeczywistości. Trudno omawiać sprawy piłkarskie bez zaliczenia o wypadki ostatnich dni.

Wracamy jednak do ligi! Czwartek przyniesie nam pięć spotkań, które zdaje się tylko w małej mierze przyczynia się do zmiany konstelacji tabelarycznej.

Ł. K. S. ma wszelkie szanse utrzymania się nadal na czele tabeli. Gra on znów na własnym boisku, a przeciwnikiem jego będzie warszawska Polonia.

W formie drużyny warszawskiej nastąpiła wprawdzie ostatnio pewna poprawa, nie wystarczy ona jednak do zmniejszenia ŁKS-u w Łodzi. Łódzanie umięją u siebie nie tylko grać ale i wygrywać, toteż wątpimy, by Polonię udało się uratować choćby jeden punkt.

W nie najlepszej sytuacji znajduje się Legja. Gra ona wprawdzie w Warszawie, jednak partnerem będzie Ruch.

WARSZAWSKA KL. A.

Ostatnia niedziela wolna było od rozgrywek mistrzowskich kl. A. Odbędzie się jedynie dwa mecze towarzyskie: Polonia II zasłona p. pięcioma graczami ligowymi pokonała Gwiazdę 2:1 (1:1), a Marymont — Makabi 3:2 (1:0).

Mistrz Polski daleki jest od zeszłorocznej formy. Brak Wilińskiego obniżył znacznie wartość ataku, który dotychczas stanowił najcenniejszą broń Ślązaków. Na Legię przyszły również ciężkie czasy.

Drużynie brak energii, wiary we własne siły i bardziej zaawansowanych umiejętności. W tych warunkach mało jest prawdopodobieństwa, by udało jej się zaskoczyć Hajduczan, których zawsze jeszcze stać na energiczny zryw, jak to przekonał się na meczu, choćby na meczu z Polonią. Poza tym porównanie poszczególnych linii zawsze jeszcze wypada na korzyść gości, tak że teoretycznie musimy im przyznać lepsze szanse.

Kaków ma dwa grzyby w jednym baraszkul. W ogniu walki o punkty z obecnymi przeciwnikami znajduje się Garbarnia i Wisła. Obie drużyny krakowskie mają szanse aby wznowić swe pozycje. Trudno bowiem przypisać, by Warszawa udało się zmusić do kapitulacji Wisłę, również mało zaufania

Jeśli Pogoń zdobędzie się na ambicję i grać będzie pełnym gazem, to umiejętności tej powinien wystarczyć, by pokonać beniaminka Ligi, który dotychczas nie zapisał się w kronice mistrzostw ligowych żadnym specjalnym autem, poza ambicją i szybkością.

W teorii więc tym razem ustalić możemy pięciu faworytów. Są nimi: Ł. K. S., Ruch, Pogoń, Garbarnia i Wisła. Klasa jednej z tych drużyn byłaby wydarzeniem odbiegającym od normalnej ligi.

Składy drużyn

Legja wystąpi na meczu z Ruchem (stadion Wojska Polskiego g. 17.30) w składzie następującym: Keller, Szczotkowski, Jesionka, Szaller, Kubera, Przedeździński II, Rajdek (Drabiński), Gburzyński, Przedeździński I, Łysakowski, Wypielowski.

Warszawianka wyjechała do Krakowa w składzie Jachimek, Zwierz, Pawlak (bez zdyskwalifikowanego Krysińskiego), Sochan, Sroczyski, Makowski, Stollenwerk, Kniota, Smoczek, Świecki, Pirych.

Polonia grać będzie w Łodzi w składzie Korniejewski, Zastawniak, Bulanow; Seichter, Szczepaniak, Odrowąż; Kruk, Herisch, Łańko, Ciszewski, Kulala.

ŁKS wytawia przeciwko Polonii

swoją najsilniejszą skład. Miller powrócił już do zdrowia. Sowiak przeprosił się z kierownictwem, a jedyną zastrzeżenie są co do osoby Króla kontuzjowanego na meczu z Saksonią w Lipsku. Gdyby udział Króla był niemożliwy, w rezerwie stoi Sędziwy (L.).

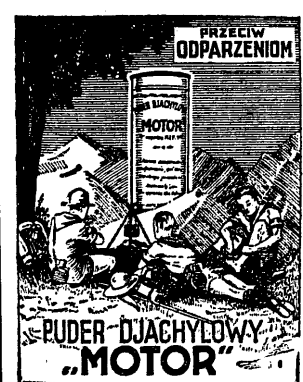
Pogoń wyjeżdża do Świętochłowia na mecz ze Śląskiem w składzie mocno zmienionym. Przedstawiać się będzie on następująco: Albański, Berera, Zróbek, Hanin, Wasiewicz, Deutschman, Matyas I, Kluz, Matyas II, Zimmer, Borowski.

Odszkodowania domaga się ŁKS od wiedeńskiego Sportklubu, który miał grać w ub. czwartek w Łodzi i spotkanie w ostatniej chwili odwołał. Sportklub gra w Łodzi 27 b. m. z Wina.

Obecny stan tabeli ligowej

Miejsce	Meczów: 32 Bramek: 111	L. K. S.	Ruch	Pogoń	Garbarnia	Warta	Wisła	Legia	Cracovia	Polonia	Warszaw.	Śląsk	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Pkt.	Bramki
1.	L. K. S.	◆	4:2	3:1	0:1	4:1		1:0	1:5		2:1		7	5	—	2	10:4	15:11
2.	Ruch	2:4	◆	4:0			4:2		0:0	2:1		5:0	6	4	1	1	9:3	17:7
3.	Pogoń	1:3	0:4	◆	1:1		3:1	3:0*)	3:0	3:0			7	4	1	2	9:5	14:9
4.	Garbarnia	1:0		1:1	◆		2:4	0:0		4:1		5:1	6	3	2	1	8:4	13:7
5.	Warta	1:4				◆		3:0	4:0		3:1 1:1		5	3	1	1	7:3	12:6
6.	Wisła		2:4	1:3	4:2		◆	0:4	4:0			4:1	6	3	—	3	6:6	15:14
7.	Legia	0:1		0:3*)	0:0	0:3	4:0	◆		0:1	3:2		7	2	1	4	5:9	7:10
8.	Cracovia	5:1	0:0	0:3		0:4	0:4		◆			1:2	6	1	1	4	3:9	6:14
9.	Polonia		1:2	0:3	1:4			1:0		◆	0:0		5	1	1	3	3:7	3:9
10.	Warszawianka	1:2				1:3 1:1		2:3		0:0	◆		5	—	2	3	2:8	5:9
11.	Śląsk		0:5		1:5		1:4		2:1			◆	4	1	—	3	2:6	4:15

*) Przerwany przy stanie 1:0 mecz zatwierdzono 3:0 dla Pogoni.



JAN BALL

PIĘŚCIA ZDOBEDE ŚWIAT

Powiesć

Bülów rozejrział się i odrazu miał propozycje kontraktów. Wprawdzie nie nadzwyczajnego, ale z tem trzeba było liczyć odrazu, że wypadnie pracować od początku. Jako wstęp walka z jakimś tam amerykańskim wyskokiem w ramach meczu Tunney — Heeney. Ale gdyby dobrze poszło — to wie, w następstwie spotkaniu dostanie może samego Risko!...

Z przeciwnikami nie było więc kłopotu. O wiele przykrejsze były komplikacje z ręką. Na początku kontuzja była tylko pretekstem; teraz kiedy trzeba walczyć, lewa ręka opuchła obrzydliwie i kość bolała nieznosnie.

Schmeling chodził z pięścią jak bania i obnosił rękę na temblaku. Jego wujek, Fuchs, właściciel pięknie prosperującej piekarni w New Jersey, przejął się stanem krewniaka w sposób rzeczowy i głęboki, bo zdecydował się rozsupłać mieszek i wysłać Maxa do prześwietlenia. Roentgenizacja wykazała konieczność operacji. Ułamek kości tkwił w ciele, powodował ropienie i uniemożliwiał gojenie kontuzji. O walce nie było mowy. Trzy godziny trwała operacja. Trzech lekarzy okrył Maxowi w garści i czyściło dziurę, aż ciętki biedakowi po twarzy.

— Miesiąc odpoczynku! — Max westchnął ciężko. Przykra sytuacja. — Kiedy jeszcze nie znalazł się w tak trudnych wa-

rankach, jak w tej Ziemi Obiecanej, na wymarzonej, lepszej półkuli.

Przedwzyskiem — wydał już wszystkie pieniądze, które wywalczył sobie na niezliczonych mityngach w Niemczech. Był goły i żył z piętędzy Bülowa. Dla tego oszczędnego Niemca życie na kredyt, za pieniądze, które dopiero w przyszłości sobie zapracuje — traciło połowę uroku.

Pozatem — w najwyższym stopniu denerwowała ich prasa niemiecka, w której ucieczka Schmelinga była omawiana bez przerwy i w najbardziej nieprzyjemnym tonie.

Sto razy powtarzali sobie Bülów i Schmeling, że nie będą zwracać uwagi, że lekceważą sobie, że nie będą czytać dzienników niemieckich i znowu raniutko biegli jeden w tajemnicy przed drugim do kiosku, by poraz niewiadomo który przeczytać gorzką prawdę.

Słowo drukowane ma jednak tę dziwną potęgę, że można je lekceważyć, można się temu opierać, ale niepodobna nie przyjmować je do wiadomości. Przy pucowaniu obuwia u Murzyna albo na wysokim stołku przy restauracyjnym kontuarze, Max pochłaniał krajowe gazety. Wzbięła w nim wszelkie przeciwko tym dziennikarzom, przeciwko Bülowowi, przeciwko pomysłowi wyjazdu, przeciwko temu obecnemu światu, którego nie obchodziła jego chora ręka i który nie chciał interesować się mistrzem z Europy.

Nadomiar złego — brakowało mu towarzysztwa. Wujaszek oprowadzając go po swem przedsiębiorstwie zatrzymał się od niechcenia w sali ekspedycyjnej zapełnionej szablonołymi blondynkami i szepnął w ucho:

— Max, nie oglądaj się za dziewczynkami! U nas — nie tak jak w Europie! Porządek, odpowiedzialność! Chcesz flirtować — to się ożeń, bo

inaczej sądy takie alimenty kropną, że najpiękniejszy byznes diable wezmą!

I strzeż się jak ognia ulicznych znajomości! Stoi taka pannica w zalomnie i podwiązkę poprawia. U nas niema dwu zdań, prawda? A tutaj podejdziesz, zaczepisz, a dziewczyna nagle robi krzyk, zjawia się policjant, granda, aresztowanie, sąd pospieszny i grzywna! To są hieny, prowokator! Nie masz pojęcia, jak kwestia kobieca jest tutaj źle rozwiązana! W kodeksie utrzymany jest jeszcze te czasy, kiedy kobieta szła w dzikiej Ameryce na wagę złota.

Max słuchał, jak o żelaznym wilku. — Więc jak wy tu sobie radzicie? — Małżeństwa koleżeńskie wśród młodzieży, potem — służby. Całe życie zdani jesteśmy na nielaskę kobiety. Jak trafi się przyswoita i uczciwa — wszystko dobrze! Ale jak narwie się na wampę, przepadłeś z kresem. Prawo tak faworyzuje tu niewiasty, że niema potem sposobu obalić jej zeznania. Powiedziała — święte! Jesteś skazany.

Żebyś mi się Max nie ważył!... Może odpowiedniego „Schatza” znajdzie dla ciebie wśród naszej kolonii, ale na własną rękę kroku zrobić ci nie wolno.

Max wyszedł zaskoczony i przerażony. Też dziwny kraj! Szedł Times Squarem i nie patrzył niżej trzeciego piętra.

Tunney rozniósł Heeneya, choć Bülów wierzył w jego kleskę. Mecz nie był ciekawy, przewaga marynarza była zbyt widoczna.

Sensacja wybuchła dopiero po spotkaniu, kiedy Tunney ogłosił, że to jego ostatnia walka i że niema więcej zamiaru wchodzić na ring. Tex Rickard szalał. Minęły już bezpowrotnie czasy do- brych pięściarzy, zawodników, którzy chcieli wal-

czyć i zarabiać. Ten filozof wycofuje się z ringu w chwili, kiedy mógł właśnie rozpocząć zgarnianie gotówki na wielką skalę! Idjota!

Kuracja ręki przedłużała się. Dopiero po pięciu miesiącach dr. Fralick zaopiniował, że pięść jest zdrowa i trening może być podjęty nanowo. Max osiedlił się w Summit, w dzielnicy treningowej wszystkich bokserów, obsługiwanej przez Madame Bey, wdowę po pośle tureckim w Stanach i figurę bardzo zabawną.

Trening odrazu poszedł ostro: Max chciał jaknajszybie walczyć, chciał wybrnąć z bezczynności, chciał zwyciężać i odzyskać pewność siebie.

Bülów był przeciwnego zdania. Należało raczej odczekać i nie spieszyć się z kontraktami. Nie można pozwolić na zdzieranie swoich sił na trzejdziesiątych bijatykach. Lepiej wytrzymać, koniunktura na dobrych pięściarzy pójdzie w górę.

— Ale ja nie mogę już czekać! Bezczytność doprowadza mnie do szaleństwa!

— A jednak musimy jeszcze poczekać — chociażby dlatego, że nie mamy przeciwnika!

— Powinniśmy zaangażować na terenie amerykańskim jakiegoś menażera, który zna tutejsze stosunki. Oni pana bojkotują, oni nie dadzą panu kontraktu!

— Nie bojkotują, nie bojkotują! Herse miał Amerykanina i też czekał 4 miesiące na pierwszą walkę.

— Pan nie nadaje się na mego menażera! Pan nie ma pojęcia, co mi jest potrzebne i jak należy się ze mną obchodzić!

Bülów zbłądł i wyszedł z nokoju. Nie widzieli się przez dwa tygodnie

d. c. n.

Czy zwyciężymy znowu Belgów?..

Ostatnie przygotowania obydwu stron przed meczem lekkoatletycznym w Brukseli

Mecz lekkoatletyczny z Belgią nie będzie ani wielkim wydarzeniem ani kapitalnym etapem przygotowań olimpijskich. Traktować go należy raczej jako premię za pracę i wyniki naszej czołówki: wyjazd do przepięknej i przemiej stolicy Belgii na wspaniałą wystawę światową. W wielu wypadkach przyjemności te nie będą skazane ani denerwowaniem się przed startem, ani specjalnym wysiłkiem na boisku. Dotyczy to rzutów, skoków i wysokich płotków.

Gorzej będzie już z biegami — tu trzeba będzie walczyć. Specjalnie w sprintach walka bodaj że nie wystarczy. Obaj Belgowie, mimo że nie reprezentują żadnej klasy, są zdaje się, szybsi od naszych zółtiwolnych biegaczy. Na 400

mtr. równowaga przesuw się już na naszą korzyść.

Ciekawie prezentuje się 800 i 1500 mtr. Belgowie są tu wyjątkowo dobrzy, a my wystawiamy zawodnika specjalnej klasy — Kucharskiego. Niestety uwaga jego będzie musiała być skoncentrowana raczej na zwycięstwie niż na czasach; biegając 800 (czy 1500 mtr., nie znamy bowiem jeszcze programu) będzie musiał myśleć już o 1500 mtr. (ewentualnie 800 mtr.). To też nowego dowodu wysokiej klasy Kucharskiego będziemy szukali w dwu zwycięstwach, a nie w wynikach.

Na 5 klm. pragnęliśmy ująć pojedynkę Noji — Marechal i van Rumst. Niestety, Noji nie będzie startować. Tak samo sytuacja na 400 mtr. płotki wobec braku Kostrzewskiego, jest nieświeża.

Mecz z Belgią nie jest meczem zwycięstwa. Wygrana nie da nam polskiej lekkiej atletyce, przegrana nie da nam. A przegrana ten mecz można. To też reprezentanci nasi nie powinni zgóry dyskutować łatwego zwycięstwa; lepiej było, gdyby poszli oglądać cudo Brukseli dopiero w niedzielę wieczorem. Inaczej może nas spaść niemila niespodzianka.

★

Bruksela, w czerwcu.

Belgowie przygotowują się bardzo starannie do przyszłego meczu z Polską w lekkiej atletyce, który odbędzie się 23 czerwca o godz. 15 na stadionie Heyzel w Brukseli. Belgijski Związek Lekkoatletyczny, który ze względu na początek sezonu nie może wystawić w sposób definitywny swej reprezentacji, wyznaczył w każdej konkurencji po kilku zawodników, z których na kilka dni przed spotkaniem z Polską wyznaczy skład ostateczny.

Na 100 m. figurują: Couthy, Burg, Nassens, Dauby i Berger. 200 m. Burg, Brouwer, Nassens i Dauby. 400 mtr.: Verhaert, Princen, Henry i Coenjaerts. 800 mtr.: Verhaert, Geeraert. 1500 mtr.:

Geeraert, Van Peborgh i Honorez. 5000 mtr.: Van Rumst, Marechal, Schroeve. 110 mtr. płotki: Bosmans, Binet i Leken. 400 mtr. płotki: Bosmans, Russ, Skok wdał: Binet, Burg, Leemans. Skok w wyż: De Flotow i Lecocq. Oszczep: Herremans i Etienne. Kula: Vandervoort i Voos. Dysk: Vandervoort, Voos, Arnould.

Na 100 mtr. rekord belg. wynosi 10.7. Ustanowiony on został przez Brocharta. W roku bieżącym najlepszymi zawodnikami w tej konkurencji są Guthy i Nassens. Jeden z drugich ma za sobą 10.8.

Na 200 m. rekord belg. 22 s. z przed kilku lat należy do Brocharta. Obecnie trzej najlepsi Belgowie osiągnęli już: Guthy 22.5, Dauby 22.6, Burg 22.6. Ostatnie dwa wyniki zostały uzyskane w roku bieżącym.

Na 400 m. rekord należy do Jacquemina 50 s. Dotuje się on jednak jeszcze z przed wojny. Ostatnie wyniki: Verhaert 50.4, Derwinc 51.4, Princen w 1934 roku miał 50.2.

Na 800 mtr. rekord belg. ustanowił w roku ubiegłym Geeraert — 1:55.2. Kilka dni temu Geeraert

W obozie pań

W poniedziałek rozpoczął się na Białym przedolimpijski obóz dla lekkoatletek. Już obecnie przekroczył on projektowane poprzednio ramy i to, zdaje się, zupełnie niepotrzebnie, bo dzieje się stan naszej lekkiej atletyki kojący się tak mało pomyślny, że ciężko namie wielkiej liczby zawodniczek musimy uważać za dużą przesadę. Z olimpijskiego punktu widzenia, większość uczestniczek nie może wzbudzać najmniejszych nadziei, tembardziej, że są to przeważnie zawodniczki, mające za sobą już dłuższą przeszłość sportową, które równie trudno czegoś nowego nauczyć, jak i odzwyczaić od starych błędów.

Trener Cejzik narazie nie jest zadowolony z powierzonych mu pań. Prawie że zgodnym chórem powtarzają wszystkie, że... są absolutnie bez formy i nie dotychczas nie robiły. Pierwsze treningi, niestety, pozwoliły stwierdzić, że te wyznaczenia nie były spowodowane przesadną skromnością. Sezon trwa już pełne dwa miesiące, a nasze panie z zimną krwią ociągają się z rozpoczęciem pracy aż do chwili utworzenia obozu. Takie ustosunkowanie się do treningu w ostatnim roku przedolimpijskim jest gruba niesolidność, najzupełniej niezgodna z przyzwoitością, a więc zobowiązaniami, stwierdzeniem uroczystym słowami.

W obecnej chwili przebywają na obozie: Mondrałówna, Preisówna, Smetówna i Cejzikówna z Warszawy, Kalużowa (Tabacka), Orzełówna, Białasówna i Sikorzanka ze Śląska, Duniówna z Poznania, Wajsołówna i Janowska z Łodzi, Książkiewiczówna i Gackowska z Pomorza, Freiwaldówna z Krakowa i Pikulska z Lublina. Ślady zaprawy dają się zauważyć jedynie na „warszawiankach”. Kalużowej, Książkiewiczównie i Gackowskiej.

W najbliższej przyszłości spodziewany jest jeszcze przyjazd Świdorskiej, Krajewskiej, Kwaśniewskiej, Batiukówny i Nowackiej, a w lipcu dosłuszuje również Walasiewiczówna.

Warunki pracy na obozie, który ma potrwać trzy tygodnie, nie są również idealne. Ulokowanie zawodniczek jest o klasę gorsze, jak w roku ubiegłym, a kwestia ciepłych pryszniców nadal traktowana jest w sposób denerwujący.

T. Garda.



6525 LEKKOATLETÓW I LEKKOATLETEK brało udział w gigantycznej sztafecie Poczdam — Berlin. Na zdjęciu Irma Bischoff przejmując pałeczkę, którą doniosła już do mety.

Notatnik lekkoatlety

NIEMIEC ZAMIAST KOSTRZEWSKIEGO

Stefan Kostrzewski nie może, niestety, iść na mecz z Belgią z powodu choroby nogi. Zastąpi go na 400 mtr. przez płotki Niemiec.

Noji jednak nie może pojechać do Brukseli i musi zastąpić go Duplicki, co ogromnie osłabia nasze szanse w biegu 5 klm.

Revelacyjną lekkoatletkę odkryto podobno w Lubomlu (okolicie Chełma lub.). Maria Pikulska, bo tak się nazywa owa zawodniczka, która jakoby na 60 m. uzyskuje czasy zbliżone do rekordów Walasiewiczówny — ma w najbliższych dniach przybyć wraz z komend. P.W. i W.F. por. Hospodarewskim do Warszawy, w celu dodatkowego przydzielenia jej do obozu olimpijskiego dla lekkoatletek w C.I.W.F. na Białym.

Kucharski i Heljasz lub Noji reprezentować będą Polskę na mistrzostwach Anglii w dniu 12 i 13 lipca.

W czasie turnieju w Wimbledonie związek tenisowy prowadzić będzie pertraktacje z czołowymi graczami z Australii, Francji i Japonii w sprawie meczu międzypaństwowego w pierwszej dekadzie lipca w Warszawie i w sprawie obśnięcia mistrzostw międzynarodowych Polskę.

Lekkoatletów Wilna czeka niebawem ciekawy mecz ze Lwowem i tradycyjne spotkanie z C.I.W.F. Zawody odbędą się najprawdopodobniej 30-31 czerwca.

Tajemnica 8 mtr. Owensa

Jak skacze i biega czarny fenomen Ameryki

Jesse Owens, 21-letni murzyn, student państwowej szkoły w stanie Ohio, rozwiązał za jednym zamachem zagadnienie, nad którym już od lat kilku głowi się cały świat sportowy. Jesse Owens — pierwszy skoczył wdał ponad 8 metrów.

Na eliminacjach poprzedniego dnia — Owens wszedł do finału skokiem 7.65 mtr., aby w dniu następnym wygrać finał skokiem — 26 stóp 8 2/3 cali dokładnie 8.13435 mtr.

Ale nie zadowolili się on tylko wygraną w skoku wdał. Natychmiast stał się 220 jardów, które wygrywał w czasie nowego rekordu światowego 20.3; wkrótce potem do 220 jardów przez płotki, które tak samo wygrywał w 22.6, ustanawiając nowy rekord światowy. Ale jeszcze przed skokiem wdał biegał Owens 100 jardów w 9.4 i wyrównał rekord światowy Franka Wykoffa. Wszystko to trwało 1 godz. 48 minut.

Owens, tak samo jak i jego wielcy rodacy Tolan i Metcalfe ma szaloną wrodzoną szybkość. Może nawet nie tak wielką jak Tolan, ale zato krok rozwinięty do maksimum.

Ani Tolan ani Metcalfe nie mieli takiego kroku. Tem się tłumaczy, że Owens biegał 200 mtr. lepiej niż 100 mtr., no i że biegał tak doskonale niskie płotki.

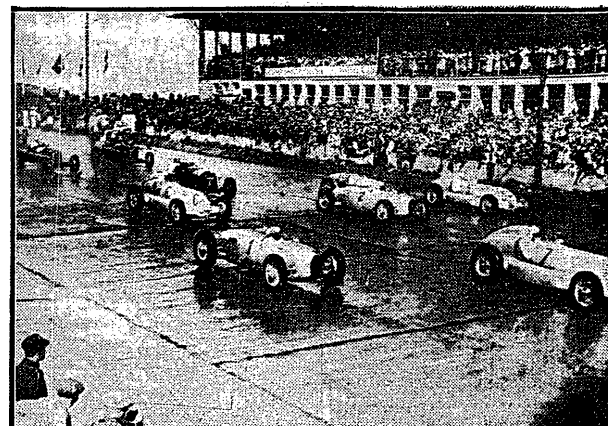
Krok Owensa to silne wyrzucenie nogi w górę i w tył; potem ciągnie ją do przodu w płaszczyźnie równoległej do ziemi, podnosi wysoko kolano i następnie wyrzaca go do przodu; przypomina to do złudzenia pracę nóg u drugiego fenomena biegu, tylko na

dystansie 50-krotnie dłuższym, u Lauri Lehtinena. Nawet praca rąk w pewnych fazach biegu jest jednakowa. Różnica tylko ta, że Owens biega na palcach a Lehtinen dopiero ze stopy przechodzi na palce; no i, samo przez się się rozumie, że u Owensa poszczególne fazy biegu zmieniają się w błyskawicznie szybkim tempie.

Do skoku wdał Owens niebie- rze zbyt długiego rozbiegu — za- ledwie około 25 metrów. Ale te 25 metrów rozbiegu od pierwszego kroku aż do ostatniego biegnie on z fenomenalną szybkością. Rozpo-

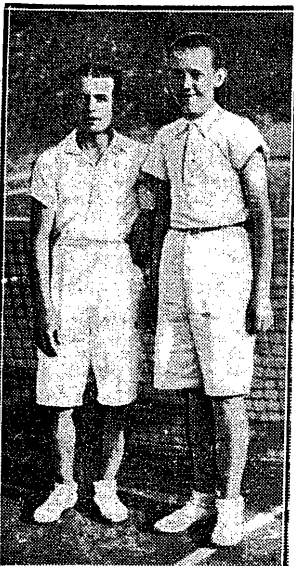
czynia on rozbieg, nie jak większość skoczków ustawiając ob- dwie nogi razem, lecz w pozycji wysokiego startu, i nie robi on 1 zw. „Steigerungslaufa” — stopniowa- nego biegu, lecz za drugim, trzecim krokiem stara się osiągnąć maksymalną szybkość, która pozostaje niezmienna, aż do chwili od- bicia się od belki.

Tylko dzięki tej zdolności rozwoju momentalnie szybkości maksymalnej — udało się Owensowi przebiec z lotnego startu, mając 20 metrów rozbiegu — 100 jardów w 8.4.



NA NURBU RGRINGU

w wielkich wyścigach samochodowych zwyciężył, po długiej przerwie, znowu Caracciola. Na zdjęciu start kategorii wozów najsilniejszych. Na pierwszym planie Nr. 7 — Brachitsch na Mercedes Benz. Nr. 1 — Stück na Auto Union, a Nr. 5 — Caracciola.



KONCZAK I KIELKOWSKI para obiecujących juniorów z Katowic, zadebiutowała udatnie na mistrz. Polski w Warszawie. Verhaert, Geeraert. 1500 mtr.:



SPRINTERZY ŁÓDZCY

walczą w sztafecie 4x100 o mistrzostwo. Po lewej stronie Łada podaje pałeczkę Bystremu (I.K.P.), a Wróblewski — Bobińskiemu (Ł.K.S.)



RUCZKA (CRACOVIA) ustanowił nowy rekord okręgu w rzucie kulą oburącz — 24.74 m.



MARCINIEC (WARSZAW.) przejmując z rąk kolegi pałeczkę w sztafecie 4x400 mtr.



POLJAN, SOKÓŁ — SIEMIANOWICE skoczył o tycze 340 cm. zdobywając mistrzostwo okręgu i bijąc Schneidra.



PONAD 8 MTR. WDAŁ skacze nowy fenomen amerykański Jesse Owens.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.